Nr. 299 Środa 31 G Rok 69.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr, miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, 4, Rue Clément 4.

Zaproszenie do przedpłaty

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało- i półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia, lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Kierownik ministerstwa skarbu mianował starszego zarządcę górniczego w Wieliczce, Sylwerego Miszkego, radcą górniczym i naczelnikiem administracyi salin w Bochni.

Kierownik c. k. dyrekcyi telegrafów mianował asystenta telegrafu, Józefa Waleryana Exnera, oficyałem telegrafu, zaś przeniósł oficyała telegrafu, Karola Holaszka z Brodów do Przemyśla, asystentów telegrafu: Ignacego Tęczarowskiego z Krakowa i Franciszka Rosnera z Przemyśla, obydwóch do Lwowa, a elewa telegrafu I klasy, Sabina Bajewskiego, z Podwołoczysk do Krakowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

MDCCCLXXIX.

Po raz ostatni piszemy dziś na czele dziennika tę datę... Kilka godzin jeszcze, a Nowy Rok położy swą cyfrę na dziejach współczesnych. Trudno pisać nekrolog ubiegłemu rokowi, bo nie obejmuje w sobie dopełnionego okresu, nie zamyka choćby najmniejszego organicznego epizodu historyi bieżącej—zamyka w sobie chyba wiele życzeń niespełnionych, wiele nadziei zawiedzionych, a gorycz decepcyj łagodzi tylko owa ujemna pociecha, że szczęściem nie sprawdziło się wiele z tych obaw, któremi nas rok stary niepokoił. Z tradycyjnego obyczaju prywatnego życia przenosimy i w życie publiczne przy zmianie roku wszystkie owe uczucia i illuzye, wszystkie owe wróżby i nadzieje, które z taką goryczą wyszydził genialny pessymista Leopardi w znanej swej rozmowie z przekupniem kalendarzy. Zbyt często płonne są one niestety — a przecież trudno nie witać niemi Nowego Roku! Dobre wróżby i życzenia, któremi zwyczaj odwieczny każe nam dzielić się w tej porze, nabierają głębszego znaczenia, jeżeli je pojmiemy jako wyraz szczerego, usilnego dążenia ku coraz lepszym i jaśniejszym czasom, jako usymbolizowany zamiar pracy około postępu i uszlachetnienia tak jednostek jak całych społeczeństw. Takie wróżby i nadzieje mają już w sobie pewną rękojmię spełnienia — obyż więc Rok Nowy był nam szczęśliwy, oby objął bogaty plon zacnej i szlachetnej pracy dla wszystkich ideałów ludzkości, obyż stanowił okres pokojowego postępu na każdem polu publicznego dobra! Tem serdecznem życzeniem witając Rok Nowy — poświęcimy kilka wspomnień ubiegłemu. Nie będzie to przegląd wyczerpujący i być nie może, bo dziennik nie jest historyą, a i na historyę wypadki zbyt są świeże — będzie to tylko pobieżna rekapitulacya, rzut oka, obejmujący tylko najwybitniejsze momenta, a radzi już będziemy, jeżeli pogląd taki dorywczy osiągnie skromny swój zamiar, tj. pomoże pamięci czytelnika w objęciu całego jednorocznego okresu wypadków i spraw publicznych.

W wcale obfitej całorocznej kronice wypadków, których widownią była monarchia austryacko-węgierska, jeden fakt góruje ponad wszystkiemi szlachetnością motywów i imponującą okazałością w szczegółach. Świat cały jako świadek tego faktu był wzruszony i uwielbieniem przejęty a wszystkie ludy w skład monarchii wchodzące będą zawsze wspominać o nim z słuszną i szlachetną dumą. Czy trzeba dodać, że mamy na myśli pamiętny obchód srebrnego wesela Najjaśniejszych Państwa, obchód, który w każdym zakątku krajów monarchii święcony był z równą miłością i uwielbieniem dla Najj. Pary, a w Wiedniu osiągnął punkt kulminacyjny i przedstawił obraz zdumiewający dla tych widzów, które ze wszystkich stron zagranicy spieszyły do stolicy państwa, aby podziwiać tę jedyną w swoim rodzaju uroczystość. W ostatniem dziesięcioleciu ludy monarchii miały już kilka razy sposobność zamanifestować w niezwykły sposób swoją wierność i przywiązanie dla Najdost. Dynastyi. Wszystkie te manifestacye dyktowane były tem samem uczuciem miłości, ale ostatnia, tegoroczna, w zewnętrznych objawach prześcignęła poprzednie a nadto świetnie odbijała na ponurem tle współczesnych stosunków innych państw, gdzie zamachy grożą przejmujące targnęły się nawet na węzły łączące dynastyę z ludem. Ten kontrast właśnie nadawał kwietniowemu obchodowi doniosłość nadzwyczajną. Zagranica jednomyślnie gratulowała ludom austryacko-węgierskiej monarchii tych silnych węzłów, któremi połączone są z dynastyą, zazdrościła im tej warowni, jaką w uczuciu dynastycznem posiadają przeciw destrukcyjnej propagandzie, która chce siecią swoją całą Europę objąć i wszędzie zburzyć istniejący od wieków ład państwowy i społeczny. Charakterowi tej wzniosłej uroczystości odpowiada nowy kierunek polityki wewnętrznej, którego najwyższym celem jest ogólna harmonia i zgoda ludów, przejętych jednakowemi uczuciami dla dynastyi mimo wielu sprzeczności politycznych. Pod hasłem zgody i jedności rozpoczęła się akcya wyborcza i wydała rezultat, który jako swobodny wyraz opinii wyborców stanowi wymowną aprobatę programu hr. Taaffego. Stronnictwo panujące w dawnej Radzie państwa pozostało w mniejszości, bo w dwóch ważnych sprawach wewnętrznych, w sprawie odnowienia ugody i okupacyi Bośnii popadło w sprzeczność z swojemi tradycyami i zadaniami, straciło wewnętrzną spójnię i samo uznało się rozbitem. Klęska wyborcza zamiast zreflektować stronnictwo wiernokonstytucyjne popchnęło je do nowych błędów, które musiały doprowadzić do dalszych złych następstw. Wypowiedziano hr. Taaffemu walkę bez podstawy słusznej i prowadzono ją nielojalnie. Posądzono go o zamiary antikonstytucyjne, chociaż złożył niejednokrotnie uspokajające oświadczenia, wyrzucano mu jako występek polityczny zbliżenie się do Czechów, chociaż myśl ta właśnie o tej porze przed rokiem wypłynęła w prasie wiernokonstytucyjnej i podjęta została przez taką powagę wiernokonstytucyjną jak dr. Herbst. Ostatecznie hr

13

WSPOMNIENIA OBYWATELSKIE

Przez
Autora „Kłopotów Starego Komendanta“.

Część druga.

IV.

Człowiek stałych zasad.

(Dokończenie.)

Hrabia od tej chwili kompletnie zmienił swoje obejście ze mną i odrazu stał się innym. Zaczęliśmy mówić o Kobylance, w której trzy lata już nie był, a w której, jak utrzymywał, syn jego zanadto już porósł w pierze...

— Głupiec, powiada, myśli, że ze mną, starym prawnikiem, można tak grać jak na starych cymbałach? Przysłał mi pozew, i to jeszcze żeby dobry pozew, o jakieś pretensye za wypadki lasowe.... Widocznie napisał mu jakiś partacz z powiatu.... Żeby osieł do mnie się był zgłosił, posłałbym mu koncept jak się należy.... A tak robi mi wstyd, mnie staremu juryście.... że mam takiego syna. Nie wie wisus, że ja jednym artykułem kodeksu na proch go zgniotę....

Hrabia widocznie mocno był zagniewany na syna, bo zwykle zimna i blada twarz jego zaczęła drgać, a wyraz wypłowiałych niebieskich oczu robił się strasznym.

Zaproponował że po obiedzie jego rządca, czy faktor, żyd Motel, pojedzie z nami do Kobylanki.

— Nie mamy wiele czasu — odpowiadam na to — i dlatego dziękujemy bardzo za obiad....

— A, panie kochany, ani myślę was puścić, chyba że jeszcze masz jaki żal do mnie.... No no, nie dąsaj się przyjacielu, ja czuję, jak pan Jakób trąca mię nogą, żeby zostać, a ja znów myślę sobie: może się da co zrobić dla Brzeźnicy — więc zostaję. Gospodarz tymczasem, przywoławszy klucznicę polecił jej, aby obiad gotów był za pół godziny.

Zachęcony tak pomyślnym zwrotem całej sceny, pan Jakób szepcze mi do ucha:

— Pozwól, niech ja się wezmę do niego....

Skinąłem głową, że dobrze.

— Jaśnie wielmożny panie — mówi pan Jakób z bardzo uroczystą miną — pozwól sobie powinszować, że jego doświadczenia naukowo-chemiczne w całej okolicy znajdują powszechne uznanie... Osobliwie te wina sucho-rożynowe!... Ci, co mieli sposobność kosztować je, nie mogą się odchwalić....

— Możebyście i panowie chcieli sprobować?

— Prawdziwy zaszczyt tego.... bo trzeba panu hrabiemu wiedzieć, znam się na takich rzeczach *expedite*. Piło się i po dziesięć dukatów butelkę i francuzkie i hiszpańskie mosendzieju i u szlachty i u książąt....

— A znasz pan Pitagoresa?

— Cóż to za licho takie?

— Wino prawdziwe greckie, toż samo, którem się starożytni upijali — mówi gospodarz, zatrzymując się przed panem Jakóbem.

— Nie mosendzieju, tego Pitagoresa nie piłem.... Kserksesa znam, Maderę znam, Lunela znam....

— Wierzę że pan nie piłeś, bo to ja dopiero w starych księgach odkryłem sekret, jak się takie wino robi.... Ostrzegam tylko, że nie jest ono dla polskich żołądków.... Anglicy przepadają za Pitagoresem, chociaż to, co oni piją, ani w setnej części nie umywało się do mojego....

— A zapozwoleniem pana, jeżeli to nie jest sekret, to mosendzieju radbym wiedzieć, z czego też ten Pitagores się robi?

— Z rodzynków greckich i z jałowcu...

— No proszę z jałowcu?... ktoby to się domyślił.... Co to mosendzieju będzie za dobrodziejstwo dla kraju, jak się o tem ludzie dowiedzą. Znam jednego obywatela, co ma milę kwadratową samych zarośli jałowcowych, gdzie mosendzieju kwiczoły się tylko wywodzą.... Co to panie znaczy rozum i nauka! Tak samo było z burakami: rosły, ćwikłęśmy jedli a teraz mosendzieju, jakie to bogactwo idzie z tego cukru!

Gospodarz był tyle grzeczny, że sam poszedł z kluczami do piwnicy i przyniósł dwie butelki owego wina.

— Żeby on licha zjadł — mówi do mnie pan Jakób — jeżeli ja go nie wezmę na tego Pitagoresa.... Wymacałem już słabą stronę mosendzieju, wymacałem.... Tylko mój Tymciu pamiętaj chwalić i chwalić, z nimi inaczej nie można....

— Już ja się na greckie wina nie piszę...

— A, a musisz pić.... co to mosendzieju, jak trzeba, to trzeba *pro publico bono*....

Rzeczywiście kochany mój Zerdziński w adoracyi dla dziwaka był niewyczerpany. Wszystko go zachwycało i butelki i korki i ciemno oliwkowy kolor wina i zapach. — Ja nabrawszy się dość łap w szkołach przy nauce tabliczki tego mistrza, miałem wstręt do niego i nie chciałem pić owego Pitagoresa — więc też hrabia, nalawszy dwie lampki, sam tylko dotknął ustami, gdy pan Jakób dobrze pociągnął....

— No jakże? — pyta gospodarz.

— Pyszne, dalibóg wyborne! — odpowiada, gwałt sobie zadając — tylko mosendzieju za ostre....

— Uprzedzałem też pana, że może nie smakować, bo do niego potrzeba się włożyć.... Ja, widzi kochany sąsiad dobrodziej, jestem jak myśliwy albo kucharz, którzy nie mogą jeść, co upolują sami lub zgotują, ale proszę cię panie Zerdziński, niech cię to nie krępuje, no jeszcze jedną lampkę.... Anglicy garncami go piją....

Pan Jakób wypił drugą i rzeczywiście znalazł więcej już smaku niż w pierwszej, a gdy podano obiad, uprzejmy gospodarz dolewał mu zachęcając do picia. Widziałem, gospodarz był w wyśmienitym humorze, ręce zacierał, dowcipkował, a mój Zerdziński zdaje się pod wpływem Pitagoresa coraz to kordyalniej wynurzał się przed nim, rozpowiadając, jak to ludzie tak zacnego i szlachetnego i dobrego pana, prawdziwego dobrodzieja ludzkości obmawiają....

— No cóż takiego mówią, hę? — pyta ciekawy gospodarz.

— Oto naprzykład mosendzieju i z tą bratową pana hrabiego z Brzeźnicy. Powiadają, że pan hrabia nie chce o niej słyszeć, a to mosendzieju taka tam bieda panie, że strach.... Jaśnie wielmożny dobrodzieju dla honoru familii tego....

Na twarzy starego pana przemknął ledwie dostrzeżony uśmiech ironii.

— No panie Żerdziński — rzecze powstając — napijmy się jeszcze.

— Padam do nóżek hrabiego dobrodzieja, już dosyć.... jak Boga kocham już dosyć....

— No, no, jak mię kochasz panie Żerdziński.... ostatnię lampkę....

— Na takie *dictum* mosendzieju, to już pies by wypił.... ale panie dobrodzieju musisz coś dla nich zrobić.... Ja spenetrowałem wszystko: aby tylko zapłacić raty Towarzystwa i wstrzymać licytacyę, bo ja mosendzieju Brzeźnicę rozparceluję... No co tam panie hrabio — daj rękę, że pożyczysz, a ja ci mówię jakem Żerdziński, że nic nie stracisz i kobiety wyratujemy.

— Za pozwoleniem — mówi hrabia — ręki dać nie mogę....

— Ale co tam.... nasza krew mosanie.... Co dla pana znaczy głupie trzydzieści tysięcy.... Kto takiego Pitagoresa z jałowcu wymyślił....

— Pomówmy o tej sprawie rozsądnie i kategorycznie.

— Zgoda pomówmy.

— Panie Żerdziński — rzecze hrabia chowając ręce do rękawów szlafroka — pan się znasz na koniach, co?

— Ba, jeszcze by też....

Taaffe a z nim polityka zgody i harmonii odniosła istotny tryumf, gdyż po wielu latach izba deputowanych znalazła się w zupełnym komplecie, ujrzała w gronie swojem reprezentantów czeskich, ignorujących dotąd całe życie konstytucyjne. Nie z deklaracyą, nie z artykułami fundamentalnemi weszli Czesi do Rady państwa. Zastrzeżenie, od którego zaczęli czynny swój udział w pracach parlamentarnych, było tylko epilogiem pogrzebanego programu abstencyjnego, ale nie somacyą wystosowaną do państwa. I ów memoryał, którym Czesi zamknęli pierwszy rok nowego życia politycznego, nie jest somacyą lecz przedstawieniem życzeń w formie takiej, jaką zawsze zalecało im samo stronnictwo wiernokonstytucyjne, w formie, która pozwala wziąć rzecz pod rozwagę w sposób konstytucyjny i na gruncie konstytucyjnem. Zanim Czesi wystąpili z tym memoryałem, oddali państwu przysługę głosując za 10 letnem przedłużeniem ustawy wojskowej, co koła kompetentne jednomyślnie uznały za niezbędną potrzebę potęgi monarchii i jej bezpieczeństwa w dalszym rozwoju wypadków zewnętrznych. Stronnictwo wiernokonstytucyjne długim i dopiero w ostatniej chwili zaniechanym oporem przeciw tej ustawie wystawiło się najpierw na niebezpieczne posądzenie, że dla widoków partyjnych, dla obalenia niesympatycznego ministra poświęca najważniejsze interesa państwa a potem popadło w rozdwojenie, bo opozycya, niepodyktowana zasadniczemi motywami, zawsze musi doprowadzić do rozstroju. Zbyt świeża to sprawa, żebyśmy tu przypominać mieli jej przebieg. Dość na tem, że parlamenty obu połów monarchii uchwalając przedłużenie ustawy wojskowej na 10 lat, zrobiły ciężką ofiarę dla powagi i potęgi monarchów. W obu bowiem połowach monarchii stosunki ekonomiczne wymagają oszczędności na każdym kroku. W Austryi kilku prowincyom głód zagraża a w Węgrzech całe okolice zostały w tym roku zniszczone klęskami elementarnemi. Sama katastrofa szegedyńska stanowi już tak olbrzymią klęskę dla kraju, że z nią liczyć się trzeba we wszystkich finansowych dyspozycyach. I w innych okolicach Węgier zaszły katastrofy mniej znaczne, ale zawsze okropne. Już to Węgrzy nie będą wspominać dobrze o ubiegłym roku, bo także w życiu politycznem nie zostawia on po sobie miłych wspomnień. W roku ubiegłym pogorszyły się owszem stosunki w parlamencie bardzo znacznie, rozstrój weisnął się we wszystkie frakcye, skandalomania opanowuje coraz więcej posłów opozycyjnych, powaga Tiszy została dalej podkopana a nie ma dziś w Węgrzech nikogo, ktoby go zastąpił i przywrócił taką karność, jaka istniała za czasów Deaka. Na hr. Andrassego spoglądają Węgrzy z nadzieją, że wróci do parlamentu i wskrzesi tradycye z lat 1867 do 1870. Hr. Andrassy jednak nie ustąpił z ministerstwa spraw zagranicznych na to, żeby przyjąć nowy ciężar, może przykrzejszy jeszcze od poprzedniego, lecz dlatego, żeby się pokrzepić spokojem i odzyskać zdrowie. Demisya hr. Andrassego nastąpiła wśród okoliczności, które zmianie tej odebrały charakter niepokojący. Cały świat wiedział naprzód, że demisya hr. Andrassego zupełnie nie zmieni kierunku polityki zagranicznej, że nowy minister spraw zagranicznych br. Haymerle wiernym pozostanie tradycyom swojego poprzednika. Żałowano hr. Andrassego w całej monarchii i zagranicą, uznano to z wdzięcznością pochwałą, że dzięki jego oględnej polityce. Austrya nie potrzebując w r. 1878 dobyć oręża zyskała panujące stanowisko na wschodzie; rozstawano się z nim z nadzieją, że po odzyskaniu zdrowia odda jeszcze niejedną wielką usługę państwu i dynastyi. Ostatniem znakomitem dziełem hr. Andrassego, godnem całej jego przeszłości dyplomatycznej, było ścieśnienie stosunków przyjaźni między Niemcami a Austryą. Na innem miejscu bliżej wykazujemy doniosłość polityczną tego wypadku. Tutaj zaznaczamy tylko, że podróż ks. Bismarcka do Wiednia i jej konsekwencye stanowią tryumf dla monarchii, wystawiają świadectwo jej niespożytej sile i panującemu w Europie stanowiska. Austrya dała Niemcom dobitne dowody szczerości swojej przyjaźni, między któremi jednym z najważniejszych było uchylenie artykułu traktatu pragskiego o północnym Szlezwiku, tej kwestyi uporczywej, która w każdej chwili mogła być wyzyskana przez nieprzyjaciół nowego cesarstwa niemieckiego. Ale było to tylko odwzajemnienie się a nie skarbienie sobie względów. Nie Austrya bowiem, lecz Niemcy najpierw podały rękę do zgody, uznając przyjaźń sąsiada za niezbędną dla swojego bezpieczeństwa i dla dobra Europy. Dowodem na to słynna nota ks. Bismarcka do hr. Beusta pisana w chwili, gdy cesarz Wilhelm na gruzach potęgi francuskiej w Wersalu ogłaszał się cesarzem Niemiec. I teraz także ks. Bismarck udawał się do Wiednia wiedziony przekonaniem, że ścieśnienie węzłów przyjaźni z Austryą będzie dobrodziejstwem dla Niemiec i dla pokoju europejskiego.

W Niemczech ks. Bismarck bez wstrząśnień gwałtownych, nawet bez przesileń zmienił w ciągu roku zupełnie kierunek polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Impuls do zmiany wewnętrznej polityki dała sprawa cłowa, w której ks. Bismarck wystąpił z reformami systemu ochronnego nietylko wbrew opinii takich fachowych powag jak Delbrück i inni jego współpracownicy dotychczasowi, nietylko wbrew programowi handlowo-politycznemu większości narodowo-liberalnej w parlamencie, lecz nawet wbrew tradycyom opartym na popularnej dotąd zasadzie wolnego handlu. Świadomy swojego geniuszu i olbrzymich zasług, kanclerz nie zrażał się żadnemi trudnościami i nie zważał nawet na zrobiony mu poniekąd słusznie zarzut dyletautyzmu na tem polu, lecz wystąpił wobec parlamentu z gotową i kategorycznie postawioną reformą. *Sic volo, sic jubeo*! Jestto maxyma księcia Bismarcka, od której nie odstępuje nawet wobec parlamentu a ponieważ tam projektowane reformy zupełnie się sprzeciwiały programowi większości, więc starcie nastąpiło rychło i skończyło się jak zawsze pogromem tych, którzy ośmielają się stawiać trudności twórcy cesarstwa niemieckiego. Nastąpiła gorąca kampania wyborcza. Wyborcy dali ks. Bismarckowi wymowny dowód zaufania, zmienili potężne stronnictwo narodowo-liberalne na mało znaczącą frakcyę, odebrali mandaty nawet koryfeuszom stronnictwa jak n. p. Laskerowi. Z upadkiem stronnictwa narodowo-liberalnego rozpoczęła się panująca rola centrum i w ogóle konserwatystów. Droga do takiej zmiany stanowczej w stosunkach parlamentarnych była już przed kwestyą handlowo-cłową utorowana wskutek zwrotu na polu polityki kościelno-politycznej i formalnego zawiązania rokowań w Watykanie. Obie sprawy razem stanowiły tło przewrotu wewnętrznego, to też w obu konserwatyści musieli naginać się do woli kanclerza, aby zapanować nad sytuacyą. W sprawie cłowej spełnili życzenia kanclerskie, w sprawie kościelno-politycznej znowu kanclerz miał uczynić zadość ich żądaniom, ale dotąd nie wywiązał się z obowiązku wzajemności. Rokowania z Watykanem toczyły się do końca roku bez widocznego rezultatu a nawet dzienniki wtajemniczone zresztą w plany kanclerskie nie mogły podać żadnych szczegółów autentycznych. Tylko osoby bezpośrednio angażowane w tych rokowaniach mogłyby dać wyjaśnienia, ale to nie leży ani w interesie jednej lub drugiej strony, ani w interesie samej sprawy. Tajemniczość i powolność w tych rokowaniach zdaje się być wyrachowaną, bo zresztą ks. Bismarck nie zwykł w ten sposób przewlekać sprawy, lecz zazwyczaj albo je od razu rozwiązuje, albo zrywa próbę. Im dłużej trwają rokowania tem większe są szanse wzajemnych ustępstw, tem łatwiejszem staje się zadanie rządu wobec stronnictw. Centrum coraz mniej się spodziewa a liberały coraz mniej się niepokoją, oswajając się natomiast coraz więcej z myślą, że zaniechanie chybionego od początku do końca *Kulturkampfu*, który wyszedł na korzyść dotąd jeszcze nawet wyjątkowemi ustawami niezgniecionego socyalizmu, nie może się obejść bez zburzenia lub zmodyfikowania niejednego dzieła ustawodawczego. Rękojmię dodatniego rezultatu w tych rokowaniach daje z jednej strony przekonanie ks. Bismarcka o zgubności *Kulturkampfu* a z drugiej strony szlachetna pojednawczość i pobłażliwość Leona XIII, który kończy drugi rok panowania na Stolicy Apostolskiej, a dotąd ani razu nie wszedł w drażliwe nieporozumienie z państwani, chociaż miał tak trudne zadanie we Włoszech w sprawie ustawy o małżeństwie cywilnem, a w Belgii w sprawie szkolnej. Gdyby ks. Bismarck nieszczerze prowadził rokowania, gdyby mu chodziło o zwłokę, nie byłby poświęcił dawnych ministrów a zwłaszcza Falka, nie byłby zezwolił na tak widoczne złagodzenie systemu w wykonaniu ustaw repressyjnych z r. 187[illegible], nie byłby wreszcie tak stanowczo zrywał z narodowo-liberalnymi autorami tych ustaw, którym jeszcze na schyłku roku zadał tak przykrą pigułkę, jak przedłużenie peryodu budżetowego i ustawodawczego na dwa lata. Projekt ten zapewni kanclerzowi większą swobodę wobec parlamentu, z którym jego autokratyczna natura nigdy pogodzić się nie może. To małe naruszenie znaczenia parlamentu centralnego, w którym jedność Niemiec znajduje swój wyraz najdobitniejszy, nie przynosi ujmy a przynajmniej nie zagraża dziełu zjednoczenia narodowego, które owszem zrobiło w ubiegłym roku znakomity postęp przed zaprowadzoną jednolitość postępowania sądowego w całem cesarstwie. Zjednoczenie narodowe Niemiec tak głęboko zapuściło już korzenie, że partykularyzm państw związkowych w ciągu roku nie wywołał ani jednego dysonansu. Ta ostatnia okoliczność może tylko przyczynić się do podniesienia powagi i znaczenia Niemiec na zewnątrz, może tylko ułatwić kanclerzowi swobodny wybór sprzymierzeńców. Ks. Bismarck wyzyskał pod tym względem swobodę stanowczo, zmieniając stosunek swój do mocarstwa, którego przyjaźni nie byłby się zrzekł za żadną cenę w czasie, gdy zjednoczenie Niemiec dopiero się dokonywało na gruzach kilku tronów obalonych i na ruinach pokonanej ale żądzą odwetu pałającej Francyi. Mocarstwem tem jest Rossya, na której przyjaźń dla Niemiec rzuciły już były cień wypadki zeszłoroczne, mianowicie zuchwała agitacya panslawistyczna, dążąca jawnie do przygotowania nowych zawikłań. Niechęć dwóch kanclerzy, ks. Bismarcka i ks. Gorczokowa, mogła tylko ułatwić lub przyspieszyć zmianę stanowiska Niemiec wobec Rossyi, ale sama pewnie jej nie spowodowała. Ks. Bismarck wybrał sobie najlepszą porę do tej zmiany polityki zagranicznej, bo Rossya wycieńczona wojną, a nadto zaszachowana w swoich planach na wewnątrz groźną konspiracyą nihilistów, nie przedstawia się już jako sprzymierzeniec cenny, którego pomoc zapewnić może powodzenie w najtrudniejszem przedsięwzięciu. Opinia publiczna w Niemczech nigdy nie zachwycała się ścisłym sojuszem z Rossyą i przestrzegała tylko pozorów zadowolenia, a ile razy wypadło mówić o trudnościach stawianych przez Rossyę w sprawie ceł na granicy, nie wstrzymywała się nigdy z otwartą zachętą dla kanclerza, ażeby zerwał węzeł nienaturalny. Natomiast za ścieśnieniem sojuszu z Austryą zawsze oświadczała się opinia publiczna, a gdy ks. Bismarck w wrześniu b. r. w tym celu udał się do Wiednia i wrócił z pomyślnym rezultatem, przyklasnęła mu serdecznie. Trudniejszem było zadanie kanclerza w obec sędziwego monarchy, który wzrósł w tradycyach przyjaźni rossyjsko-niemieckiej i zawdzięczał jej tak wiele podczas dwóch wielkich wojen. Ale cesarz Wilhelm nie wahał się nigdy uczynić ustępstwa z osobistych sympatyj, jeżeli tego dobro Niemiec wymagało. I tym razem zastosował się do nowych wymagań sytuacyi, co mu tem łatwiej uczynić przyszło, ile że zbliżenie się do Austryi nie miało w założeniu tendencyi wyzywającej dla Rossyi. Na kilka miesięcy przed podróżą ks. Bismarcka do Wiednia, cesarz Wilhelm zjechał się z carem w Alexandrowie i oba te fakta nie zo-

---

— Więc proszę cię, powiedz mi, cobyś zrobił z koniem, gdyby ci dostał nosacizny?

— No co? — kazałbym mosendzieju wyprowadzić za stajnię i w łeb wypalić....

— I nie próbowałbyś go leczyć?

— Na dyabła by tu się zdały lekarstwa.... nosacizna nie do wyleczenia....

— Choćby to był koń rasowy, twój najulubieńszy?

— A niechby tam!

— Więc też i u nas tak samo się dzieje! — mówi z powagą hrabia. — Szlachcic kiedy zbiednieje, to — jest nie do wyleczenia. Rasę ma, czasami i werwę ma, ale panie kochany już stracony, niepotrzebny między nami.

Widzę pan Jakób zakręcił się na to niespokojnie, coś ogląda się za siebie, czegoś szuka — a tem kolącem okiem mruga bez ustanku. No myślę sobie, może tu być źle; wypił butelkę Pitagoresa....

— Wiesz przecie panie Zerdziński — mówi dalej hrabia — że konsekwencya historyczna w przebiegu swoim jest nieubłaganą. Co przeznaczone jest na zniszczenie....

— Jednakże wypadałoby coś zrobić dla imienia... — wtrącam, podczas gdy p. Zerdziński blady wychodzi z pokoju, jakby chciał zaczerpnąć świeżego powietrza po owych libacyach pitagorejskich.

— Powiedziałem ci nie ma lekarstwa. Daj im parę tysięcy, jutro stara pojedzie do Rzymu albo do Paryża. Znasz bajeczkę o koniku polnym i mrówce.... Otoż ja jestem mrówką i powiadam: niech idzie tańcować!...

Pan Jakób wraca, ale patrzę, ciągle blady i z kwaśną miną.

— Jedźmy! — szepcze do mnie — kazałem zaprzęgać, mnie coś niedobrze.

— Otoż panie Zerdziński — mówi dalej hrabia — rozbierzmy rzecz od początku.

— Na co tu rozbierać! — zawoła zniecierpliwiony pan Jakób, biorąc czapkę — pan hrabia dasz, czy nie dasz?

— Nie dam!

— Wiedziałem, że tak będzie.... Gdzie panie serca nie ma....

— Za pozwoleniem niesłuszny zarzut, proszę posłuchać....

— Panu Zerdzińskiemu niedobrze — wtrącam ja — chcielibyśmy jechać.

— Co, niedobrze! — zawoła hrabia — Mendel, Mendel! krzyczy na żyda do przedpokoju — przynieś no tam z piwnicy butelkę Jeremiasza.... Zaraz ci się zrobi lepiej, kochany panie, to takie wino, że umarłego podniesie z grobu....

— Nie chcę żadnych Jeremiaszów! Już i ten szelmowski Pitagores, czy jak on się tam nazywa, tak mię rozebrał....

— Mówiłem kochanemu panu, że to nie na polskie żołądki.... Anglicy piją....

— Panie hrabio, nie spodziewałem się mosendzieju. Myślałem, że dobra krew mosendzieju — trzepie zirytowany pan Jakób. — Trzeba.... trzeba być, już nie wiem czem, żeby truć ludzi....

Hrabia nas nie zatrzymywał, a tylko siwe jego oczka śmiały się ironicznie, kiedyśmy wsiadali do bryczki.

— No, no, nie obawiaj się pan — mówi podając mu rękę — sąsiad dobrodziej chwaliłeś.... Nie chcesz mię posłuchać, żebyś wypił kieliszek Jeremiasza....

Pan Jakób aż się trząsł ze złości i przeklinał na czem świat stoi gospodarza i Pitagoresa i Jeremiasza i wszystko, co tu się znajduje.... — Kamienna dusza mosendzieju.... sknera, filut.... jemu buty szyć a nie wino robić!....

Rzeczywiście z towarzyszem moim źle było tak, że obawiając się, aby na bryczce nie zemdlał, dałem już pokój Kobylance i kazałem co koń wyskoczy pędzić do Brzeźnicy. Zajeżdżamy wprost na plebanię, pan Jakób coraz słabszy, więc co tchu rumianku, mięty, okładania, i jakoś przyszedł do siebie.... Poczciwa pani siostra zajęła się chorym, jak własnym bratem.

Zostawiłem pana Jakóba na plebanii, a sam zdałem relacyę pannie Helenie... Oburzona cynizmem stryja dała mi poznać, że gdyby była mężczyzną dałaby mu porządną naukę. Poszliśmy do hrabiny, która tak samo leżała na sofie i znowu z całym wdziękiem prowadziła rozmowę o Włoszech, o Paryżu, o spotkaniu się z tą lub ową wielkością, co ta wielkość jej powiedziała a co ona powiedziała wielkości, co inni o tem mówili i t. p. Potem weszła w gawędkę o teatrze i muzyce a w tych przedmiotach rzeczywiście była prawdziwą znawczynią, jako mająca osobiste stosunki ze wszystkimi znakomitszymi artystami i kompozytorami.

Po godzinie dopiero takiej rozmowy ledwie znalazłem sposobność powiedzenia jej o tym słynnym lekarzu w Warszawie a wreszcie, że nie mogę kupić Brzeźnicy.

Nie okazała pani hrabina najmniejszego żalu z tego powodu, lecz projekt panny Heleny przeniesienia się do Warszawy nadzwyczaj się jej podobał... Bez wielkich zatem trudności zezwoliła, aby hrabianka jechała pod naszą opieką, i wyraźnie dała mi to poznać, o ile ten dowód zaufania z jej strony przynieść mi powinien zaszczytu.

Pan Jakób prędko wyzdrowiał i naprawdę zajął się urządzeniem Brzeźnicy zapomniawszy zupełnie o swoim handlu w miasteczku. Dzięki jego usłużności dostaliśmy z sąsiedztwa powóz, którym dojechaliśmy do stacyi kolejowej, i drugiego dnia po południu byłem już z moją pupilką w Warszawie.

Nie potrzebuję tu zapewniać czytelników, jakie kuzynka hrabianka znalazła przyjęcie w domu mamy dobrodziejki... Unosiła się nad nią, cackała, pieściła, chwaliła, że doprawdy obawiałem się, czyby nie wypiła z tuzin Pitagoresów, gdyby ją panna Helena chciała nim poczęstować. Zajęta sprzedażą kosztowności, wynajęciem mieszkania, umeblowaniem i przyszłemi losami tej rodziny, zapomniała zupełnie o Brzeźnicy, bo ani razu nawet nie spytała, czym kupił czy nie kupił... Nic tylko hrabianka Helena była u niej na myśli i na języku, a nawet przyznała się głośno, że brat jej rodzony, p. Jakób, Śmietanka Żerdzinski ma handel korzenny w miasteczku...

— Proszę was, jeżeli takie kolosy upadają jak oni, to i Żerdzinscy mogą się pośliznąć.

Tylko doktór Tadeusz, to jakoś podejrzliwem okiem spoglądał na hrabiankę. Nie miał racyi, daję słowo... Bardzo zacna jest, szlachetna, dobra, wykształcona to prawda, ale przy mojej kochającej Bronisi wydaje się zawsze jak królowa, której można tylko służyć i którą adorować wypada...

— Wiesz Tymciu — odezwał się do mnie coś w parę dni — widzę, że ty nigdy nic nie kupisz. Zamiast dóbr będziesz tu zwoził coraz inne osobliwości archeologiczne. Ej, Tymciu, Tymciu, gdybyś nie miał żony, to dalibóg patrząc, jakeś wysiadał z dorożki i tej hrabiance asystował, wziąłbym cię za syna starego Budrysa, który to pod burką przywiózł ojcu z wyprawy Laszkę synową...

Otóż powiem czytelnikom na złość mojemu doktorowi, że kupiłem majątek ziemski choć jeszcze nieraz musiałem wyjeżdżać na obejrzenie. Nie było już wprawdzie kim się opiekować, lecz że dosyć się napatrzyłem stosunkom, dla których majątki sprzedawać musiano, zatem w następnej części będę miał co do opowiadania. Należy się też i panu Jakóbowi historya jego handlu, którą mi sam z detalami powierzył, jako doznawszy tylu klęsk od losu, od przyjaciół i nieprzyjaciół, od żydów i od sądów, w końcu legł powalony u stóp przeznaczenia.

Przyczytawszy te rzeczy łaskawy mój czytelnik zapyta: I na co to wszystko? Satyra i nic więcej — rzeczy zbyt znane i zbyt smutne w gruncie, aby je wesoło słuchać. A ja na to odpowiem: kto ma oczy — dojrzy, kto ma uszy — usłyszy, bo nie mojem powołaniem być przewodnikiem i nauczycielem swego narodu. Dla mnie dosyć, jeżeli ubawiwszy i uściskawszy rodaków, pokażę im jak to się dzieje na świecie... Nie moja wina, jeżeli nie zawsze dzieje się dobrze...

K o n i e c.

stają w sprzeczności. Dopóki Rossya uważa w traktacie berlińskim granicę swoich postępów na Wschodzie, dopóki nie da się porwać prądowi panslawistycznemu, który zaraz w pierwszej chwili po opanowaniu sytuacyi musiałby popaść w kollizyę z interesami Niemiec i Austryi, dotąd pozostaną w mocy wszystkie przyjaźne zapewnienia cesarza Wilhelma dane carowi w Alexandrowie. Na tej zmianie polityki zewnętrznej Niemcy skorzystały podwójnie, bo zasłoniły granice swoje z dwóch stron: wobec Rossyi i wobec Francyi. Ta ostatnia nie jest jeszcze bardzo groźną dla Niemiec i myśli pod Grévym daleko mniej o odwecie, aniżeli przedtem, gdy rządy spoczywały w ręku konserwatystów. Jednakże koalicya dwóch takich państw jak Francya i Rossya, koalicya, której sobie życzą silne stronnictwa w jednem i drugiem państwie, o której nawet ks. Gorczaków wspomniał w rozmowie z jednym dziennikarzem francuskim, stanowiła w każdym razie wielkie niebezpieczeństwo nawet dla Niemiec z milionowemi zastępami wypróbowanych w polu żołnierzy. Przymierze Niemiec z Austryą zapobiega tedy wybuchowi wojny w dwóch stronach: na wschodzie i zachodzie a to równa się zabezpieczeniu ogólnego pokoju. To też podróży ks. Bismarcka do Wiednia i jej rezultatom politycznym przyklasnęły państwa, które szczerze życzą sobie pokoju, przyklasnęła szczególnie Anglia, potrzebująca tak bardzo pokoju dla uporządkowania zawikłanych ostatniemi czasy stosunków kolonialnych. Ubolewać tylko należy, że podróż ks. Bismarcka do Wiednia nie wydała równie pożądanych owoców w stosunkach handlowo-cłowych obu państw. Inaugurowana przez ks. Bismarcka polityka cłowa jest pod niejednym względem szkodliwą dla produkcyi w Austryi, która z tego powodu pomyśleć musi o środkach odpornych, a te znowu nie mogą być miłemi dla Niemiec. Z końcem roku osłabła, ale nie znikła jeszcze zupełnie nadzieja, że dwa państwa ściśle ze sobą połączone w celach i dążnościach politycznych, porozumią się także i pod tym względem.

Francyi przyniósł rok ubiegły przesilenie na powitanie i na pożegnanie. W pierwszych dniach stycznia republika odniosła walne zwycięztwo w częściowym wyborze senatorów, wskutek czego konserwatywny dotąd senat zmienił się w republikański, stał się kopią Izby deputowanych. Los prezydentury Mac Mahona rozstrzygnął się w chwili wyboru. Zbyt lojalny, żeby nie uznał konsekwencyi tego faktu i środkami gwałtownemi starał się im zapobiedz, nadto wierny zasadom konserwatywnym, żeby dla dłuższego panowania zapomniał o przeszłości i poddał się zwycięzkim przeciwnikom, marszałek Mac Mahon złożył prezydenturę a kongres wybrał Grévy'ego, którego opinia Francyi od dawna już na to stanowisko przeznaczała. Zmiana osób rządzących odbyła się tym razem spokojnie, bez żadnej próby zamachu, co wobec tradycyi wszystkich przewrotów politycznych we Francyi było w każdym razie miłą niespodzianką. Europa winszowała Francyi szczęśliwego przebiegu przesilenia i trafnego wyboru. W całym obozie republikańskim nie było osobistości tak powszechnie poważanej, tak umiarkowanej i lojalnej jak nowy prezydent. Nawet konserwatyści uznali w Grévym godnego następcę marszałka Mac Mahona. W chwili, gdy kongres obwołał Grévy'ego prezydentem, opinia publiczna obwołała Gambettę republikańskim następcą tronu a Izba jakby dla potwierdzenia tej nieoficyalnej nominacyi osadziła exdyktatora na krześle prezydyalnem parlamentu, aby wyrwać go z odmętu walk partyjnych a tem samem przysposobić go do pierwszej w kraju godności. Dotąd tok wypadków nie mógł niepokoić nawet konserwatystów. Dopiero sprawa amnestyjna posunęła republikę o krok naprzód ku radykalnemu kierunkowi, który stopniowo zdobywając sobie teren, pod koniec roku mógł się ze skutkiem pokusić o obalenie gabinetu Waddingtona. Nie sama amnestya częściowa była ubolewania godnym wypadkiem, lecz sposób, w jaki ten akt łaski został we Francyi przyjęty, przeprowadzony i przez stronnictwa wyzyskany. Ułaskawieniu ofiar komuny, które szałowi tylko uległy i ciężko za to odpokutowały, musiał przyklasnąć każdy człowiek z sercem. Ale po powrocie komunistów pokazało się, że ci ludzie zamiast wdzięczności za akt łaski żywią w sobie nieugaszoną dotąd żądzę odwetu za r. 1871, że zamiast wrócić do kraju z chęcią rehabilitacyi w usługach dla społeczeństwa, wielu z nich uroiło sobie, iż są męczennikami wielkiej idei, że należy się im hołd publiczny, mandaty municypalne i poselskie, że mają prawo wymagać od społeczeństwa synekur i życia bez troski. Gdy komuniści ułaskawieni wsiadali na okręt w Nowej Kaledonii, pewnie nie mieli takich pretensyi. Wzbudziło je w nich postępowanie radykałów, którym rząd pozwolił demonstracyjnie zbierać składki dla wracających, a którzy kollektę zmienili z aktu miłosierdzia publicznego na groźną dla społecznego porządku manifestacyą na cześć bohaterów i idei komuny paryskiej. Exkomuniści *a la* Humbert zaczęli odgrywać wielką rolę, ośmielili się publicznie wielbić komunę upominając się o ułaskawienie nawet tych, którzy dopuścili się najcięższych zbrodni. Teraz nie wystarcza już radykałom częściowa amnestya; żądają powrotu komunistów, żądają nawet nie na żart przywiezienia do Francyi zwłok tych, którzy zmarli na deportacyi! Agitacya ta urosła po nad głowy rządowi i zaniepokoiła klasy posiadające społeczeństwa francuskiego, które nadto równocześnie dotknięte zostało w swoich wyznaniach religijnych. Przeniesiony niepotrzebnie, po doktrynersku *Kulturkampf* pruski na grunt francuski, wywołał obawy nawet w umiarkowanych republikanach, którzy republiki nie uważają za synonim ogólnego wywrotu i rozstroju w stosunkach. J. Simon jest wybitnym przedstawicielem tych umiarkowanych republikanów a o republikanizmie Simona, wypróbowanym w najcięższych czasach pod cesarstwem, pewnie wątpić nie można. Rok 1879 kończy się we Francyi na gorącej walce szczerych ale umiarkowanych republikanów z tymi, którzy wywołać chcą zamęt ogólny a tem samem mimowoli może torują drogę reakcyi i przywróceniu monarchii za pomocą zamachu stanu, lub przez stopniowe zniechęcanie się ludności do obecnej formy rządu. Obawa zamachu stanu wpływała zawsze w sposób uśmierzający na republikanów i krępowała ich niejako. To też śmierć najniebezpieczniejszego z pretendentów do tronu, ks. Ludwika Napoleona, w kampanii przeciw Zulusom, wywołała prawdziwą radość w obozie republikańskim mimo tragicznego charakteru tego wypadku. Z ks. Ludwikiem Napoleonem poszedł do grobu ten gorączkowy imperyalizm, który rwał się do czynu i nie wzdrygał się nawet przed zamachem stanu. Ale bonapartyzm nie zginął, jak się pokazało, chociaż widomą głową jego został niepopularny i kapryśny w polityce książę Hieronim Napoleon. Długo Cassagnac z towarzyszami nie chciał uznać nowego pretendenta, wymagając od niego wyparcia się całej przeszłości i zobowiązań na przyszłość. Ks. Hieronim Napoleon postąpił sobie tak roztropnie, że mu powinszować mogą jego przyjaciele. Stanowczo zabronił wysuwać kandydatury swojego syna, Wiktora Napoleona, ogłaszając się w ten sposób pośrednio pretendentem a zresztą milczał jak zaklęty, aby republice nie dać pożądanego tytułu do wydalenia głowy Bonapartych z Francyi. Milczeniem tem ks. Hieronim rozbroił gwałtownego Cassagnaca i dziś może liczyć niemal na całe stronnictwo, które dawniej forytowało na tron ks. Ludwika Napoleona. Wprawdzie Rouher usunął się z widowni, ale ani jednem słowem nie zakwestyonował dziedzicznych praw ks. Hieronima, a ci nieliczni bonapartyści, którzy zachwiali się w swoich przekonaniach po śmierci Ludwika Napoleona nie wchodzą nawet w rachubę. W każdym razie i dziś jeszcze bonapartyzm pozostał jedynym niebezpiecznym współzawodnikiem republiki. Orleaniści, jak się zdaje, dali już za wygraną i dbają tylko o to, aby w republice piastowali wyższe posady, a legitymiści choć pozostali wierni swojej sprawie i oddani jej są zawsze z równym zapałem, zgoła nic nie zrobili dla idei, skazanej niepowrotnie na zagładę. W dzień św. Michała legitymizm przypomniał się Francyi bankietami urządzonemi na cześć hr. Chamborda, ale po za uczestnikami bankietu demonstracya nie znalazła nigdzie udziału. Niemcom bardzo się podoba taki stan rzeczy, bo dopóki republika istnieje, dotąd odwetu się nie obawiają. Już to w ogóle przyznać należy republice politykę pokojową na zewnątrz pod każdym względem. Francuzi chcieliby teraz żyć z całym światem w pokoju, ale przytem także osiągnąć jakie takie znaczenie na zewnątrz. To też Waddington mięszał się do rokowań grecko-tureckich o nową granicę, ale nigdy nie przekroczył miary platonicznego sprzyjania Grekom, nigdy nie pogroził Turcyi. W Egipcie Francya zawarowała swoje interesa przynajmniej na razie, bo nie dopuściła do tego, żeby Egipt zmienił się w posiadłość angielską. Ale stanowczo można powiedzieć, że Waddington nie wywalczył tam dla Francyi takiego wpływu, o jakim marzył zapewne. Pokojowemu kierunkowi polityki francuskiej odpowiadało także chłodne traktowanie sporu rossyjsko-niemieckiego. Francya nie dała się porwać żądzom odwetowym i nie ponowiła swoich umizgów do Rossyi w porze najstosowniejszej do tego.

Włochy zajmowały się głównie podatkiem od mlewa i — nie uporały się z rozwiązaniem tej kwestyi. Ofiarą tej sprawy, która tak ożywiała walkę stronnictw i tak drażniła umysły, jak w innych państwach walki konstytucyjne, padali ministrowie a nawet całe gabinety. Coby Włochy poczęły, co raczej poczną, jeżeli wypadnie zreformować cały system podatków lub administracyi? Podatek od mlewa zużył w kilku latach tyle sił politycznych, że utworzenie nowego gabinetu stanowi dziś nadzwyczajną trudność. Po Cairolim rządzi Depretis, po Depretisie Cairoli i tak pójdzie dalej, bo dawne firmy polityczne zeszły z pola a nowe siły nie mogły się wyrobić w parlamencie, który o mlewie rozprawia bez końca i odracza ustawicznie wszystkie inne reformy niezbędne. A reform tych jest wcale niemało. Niemal każda gałęź ustawodawstwa i administracyi wykazuje luki lub usterki, które wszyscy widzą a którym nikt zaradzić niechce czy nie umie. Coby to Cavour powiedział, gdyby widział, jak rok po roku upływa marnie, jak zjednoczona Italia odbiegła od świetnych tradycyj Piemontu! Stara gwardya parlamentarna, która patrzała jeszcze z blizka na Cavoura i parlament turyński, zapewne niedowierza przyszłości, którą stworzyć ma młode pokolenie, tak ubogie w wybitne talenta polityczne, w mężów stanu z darem inicyatywy. Wszystkie te przesilenia, nieporadność parlamentu i ministrów, usterki w administracyi i nieświetne widoki na przyszłość musiały wyjść na korzyść tych, którzy uroili sobie, że Włochy nie powinny zrywać z tradycyami zaborczemi, nie powinny wyłącznie oddawać się pracy nad sprawami wewnętrznemi. Republikanie, aneksjoniści i t. p. nie spoczywali nigdy, nie zaniedbali żadnej sposobności do zamanifestowania swojego bytu. W Florencyi rzucali bomby, w Medyolanie ścierali się nawet z siłą zbrojną na ulicach, a w Rzymie przenosili de nowych grobów zwłoki poległych w r. 1848 i stawiali pomniki ofiarom epoki rewolucyjnej, aby tylko nie dać umysłom przyjść do równowagi, aby tylko utrzymywać na ustach ogółu hasło: *Italia irredenta*. Stary Garibaldi puścił w świat przynajmniej kilkadziesiąt listów, które miały ożywić tradycye rewolucyjne i aneksyjne przynajmniej w najmłodszem pokoleniu, bo starsi patrzą już trzeźwiej na stan rzeczy i wiedzą dobrze, jak mało zrobiły Włochy dotąd dla uporządkowania stosunków wewnętrznych, jak niezbędnem jest całkowite oddanie się temu zadaniu. Wszystkie te symptomy gorączki aneksyjnej, która trawi Italię od podpisania traktatu berlińskiego, przedstawił światu bystry obserwator stronników włoskich, pułkownik Haymerle, w głośnej broszurze swojej *Italicae res*. Była to pigułka bardzo przykra dla oficyalnych Włoch, które pozwoliły aneksyonistom urość w liczne stronnictwo, puszczając płazem zeszłoroczne demonstracye, a teraz chciałyby koniecznie doprowadzić do tego, żeby świat ignorował to stronnictwo jako garstkę zapaleńców, pozbawionych wpływu i siły. Na broszurę pułkownika Haymerlego posypały się inspirowane odpowiedzi, które dowodzą chyba tego, co nie potrzebuje dowodu, t. j. że oficyalne Włochy nie mają nic wspólnego ze stronnictwem *Italia irredenta*, bynajmniej zaś nie przekonały i nie przekonają nikogo, że *Italia irredenta* stanowi tylko garstkę nieznaczną a nie stronnictwo. Lepszym symptomem przynajmniej na razie od tych inspirowanych zaprzeczeń jest niedawno ogłoszone oświadczenie jednego z szefów stronnictwa aneksyjnego. Wychodzi on z tego założenia, że Włochy powinny i mogą tylko moralnie zdobywać sobie prowincye z ludnością włoską, jeżeli tak się urządzą w domu, że Włosi do innego państwa należący zazdrościć będą losu swoim pobratymcom. Jeżeli we Włoszech dokonane zostaną potrzebne reformy, jeżeli podniesie się dobrobyt ogólny, to propaganda aneksyjna będzie miała większe znaczenie, bo same „Włochy niewyzwolone" upominać się będą o przyłączenie do zjednoczonej Italii, gdy tymczasem dzisiaj mało się zajmują agitacyą prowadzoną na półwyspie apenińskim i pewnie w duchu nie życzą sobie przyłączenia. Jestto rada roztropna, biorąc rzecz ze stanowiska tych, którzy na prawdę myślą o dalszem zaokrągleniu granic włoskich. Komu z aneksyonistów włoskich rada ta nie podoba się, ten tem samem wystawią stosunkom włoskim najgorsze świadectwo i pośrednio przyznaje, że nie ma nadziei, aby zjednoczona Italia wzbudzała kiedy zazdrość w tych, którzy do niej nie należą a mogliby być reklamowani z tytułu wspólnego języka.

Anglia nie przebywała w ciągu ubiegłego roku ani jednego przesilenia wewnętrznego i to ją wyróżnia od innych mocarstw europejskich. Chociaż Gladstone agitował nietylko piórem lecz i żywem słowem, objeżdżając liczne okręgi wyborcze jedynie w celu agitacyjnym, chociaż wysilał się na sążniste mowy i cyfrowe dowody, że lord Beaconsfield z torysami gubi Anglię a wigowie tylko zapewnić jej mogą dobrobyt i pokój — mimo to do tej chwili gabinet Beaconsfielda utrzymał się i jeszcze teraz nie można o nim powiedzieć, że po nowym roku los jego jest rozstrzygnięty. Na polu spraw wewnętrznych wigowie nie pokonali torysów i nie mają wielkich szans. Za to jednak konstelacya stosunków zewnętrznych sprzyjać im zaczyna widocznie. Pod tym względem lord Beaconsfield nie jest już bynajmniej tym wielbionym tryumfatorem, który na schyłku r. 1878 imponował Anglii tryumfem berlińskim, który mógł się wykazać tak świetnemi rzeczywiście rezultatami, jak upokorzenie Rossyi w Berlinie i wzięcie Turcyi pod kuratelę na mocy traktatu cypryjskiego. Rok 1879 zerwał nie jeden liść z wieńca wawrzynowego, którym Anglia uwieńczyła rok przedtem swojego *premiera*. Rossya nie podźwignęła się wprawdzie na półwyspie bałkańskim, lecz owszem musiała pod naciskiem W. Brytanii zaniechać dwuznacznej roli w wschodniej Rumelii, ale za to kuratela nad Turcyą okazała się wielką illuzyą. Cały rok Layard na przemian groził sułtanowi i przedstawiał mu łagodnie potrzebę zaprowadzenia reform w prowincyach azyatyckich a wszystko to spełzło na niczem. Dopiero na schyłku roku Porta wrzekomo uległa i wysłała Bakera baszę do Azyi, ale ztąd do wykonania reform pewnie bardzo daleko, zwłaszcza wśród dzisiejszych stosunków, gdy na innym punkcie w Azyi potęga angielska doznała w ciągu roku dwóch dotkliwych ciosów a wpływ rossyjski okazał się tak znacznym, że sułtan znowu chwiać się zaczyna, z kim się stale połączyć, a właściwie, komu się oddać na łaskę i niełaskę: W. Brytanii czy Rossyi? Nieszczęsna wyprawa na Afganistan, która przed rokiem skończyła się tryumfem Anglii, a w ciągu r. 1879, po wymordowaniu poselstwa angielskiego w Kabulu, takiej uległa zmianie, że w święta Bożego Narodzenia groził jeszcze armii angielskiej okropny los wojsk Elphinstone'a z roku 1841 — dotąd zamiast podnieść urok potęgi angielskiej w Indyach, co było jej celem głównym, raczej osłabiła jej powagę. Gdyby panowanie Anglii w Indyach opierać się miało nie na tym uroku, lecz tylko na liczbie i sile załóg, nie przetrwałoby pewnie jednego roku. Można tedy wyobrazić sobie, co znaczy dla Anglii niepewny wynik kampanii afgańskiej, ile jej zależeć musi na zupełnym pogromie tego skrytego sprzymierzeńca, Rossyi, w jej azyatyckiej polityce. Wobec tak wielkiej stawki w Azyi niknie prawie cała sprawa zuluska, która zresztą mimo schwytania króla Cetewaja i aneksyi jego państwa nie jest ostatecznie tak wielkim tryumfem. Na Zulusów wyruszyła bowiem ekspedycyjna armia angielska z takiem lekceważeniem, że gdy potem doznała straszliwej klęski pod Isandulą, nawet schwytania króla Cetewaja nie mogła uważać za odwet dostateczny. Nadto cały ten nabytek w Afryce nie ma tyle praktycznej doniosłości, aby go ze stanowiska kolonialnej polityki W. Brytanii nazwać można dobrym interesem. Większy daleko tryumf odniosła Anglia w Egipcie, gdzie pozbyła się marnotrawnego i niesłownego wicekróla. Anglia strąciła z tronu Ismaiła baszę i zajęła w Egipcie panujące stanowisko, ale pozostają jeszcze do usunięcia pretensye Francyi, która chociaż dziś nie uważa Egiptu za tak idealnie świetny interes dla siebie jak za czasów Napoleona I, mimo to jednak stosunkami handlowo-politycznemi zmuszoną jest opierać się wszechwładztwu Anglii. Dziś wpływy się równoważą i przyjaźń angielsko-francuska pozostaje niezamąconą, ale kto wie, czy Francya także nie czeka tylko na dalsze zawikłanie się Anglii w Azyi, aby wystąpić z wielkiemi wymaganiami i zakwestyonować jej supremacyę w Egipcie. Już podczas zmiany osób na tronie egipskim opinia publiczna w Paryżu wyrzucała rządowi zbyt wielką uległość dla Anglii i reklamowała Egipt dla Francyi, tak, że sam gabinet londyński czynił ustępstwa, aby zażegnać wybuch nowego sporu. Pośrednią tylko ale wcale znaczną korzyść odniosła Anglia w skutek zmiany, jaką przebyła w ubiegłym roku zagraniczna polityka ks. Bismarcka po jego podróży do Wiednia. Zmiana ta ubezwładniająca panslawizm na półwyspie bałkańskim a tem samem zapewniająca traktatowi berlińskiemu trwałość, Austryi zaś uprawniony wpływ na dalszy rozwój stosunków na wschodzie, stanowi formalną dywersyę dla Anglii w jej ustawicznem współzawodnictwie z Rossyą. Jak dywersya strategiczna tak i ta dyplomatyczna równa się w rezultacie zwycięstwu. Mając rozwiązane ręce na półwyspie bałkańskim Anglia z tem większą energią mogła przystąpić do upominania się o reformy w Azyi i omal nie doprowadziła już do zerwania stosunków z Portą. Afganistan stanowił znowu w tej mierze pożądaną dywersyę dla nagabywanej Porty.

Fatalnym był r. 1879 dla Rossyi. Przed dwoma laty o tej porze groźna dla całej Europy, bo zwycięska i dyktująca pokój w San Stefano, niebezpieczna o tej porze nawet przed rokiem, bo jeszcze trzymała w swym ręku półwysep bałkański i na skinienie swoich dygnitarzy okupacyjnych, jak Dundukow-Korsakow, Stołypin i inni mogła wywołać nowy pożar — Rossya dziś wzbudza w Europie więcej ciekawości, niż życzliwej sympatyi a o obawie nawet mowy nie ma. Dwukrotny zamach na życie cara, kilka zamachów na życie wyższych dostojników, mnóstwo innych mniej sensacyjnych objawów śmiałego nurtowania nihilistów we wszystkich klasach społeczeństwa, kilkanaście procesów publicznych, z których każdy zatrudniał kata, częste deportacye spiskowców — oto krótko streszczona kronika wypadków rossyjskich w r. 1879. Co po za temi wypadkami zajmowało uwagę w ciągu roku, to idzie w zapomnienie wobec faktów powyższych, których najbliższe następstwa przewidzieć się nie dają. Rossya przebolałaby może łatwo upadek swojej powagi na zewnątrz w nadziei bliskiego powetowania ujmy, gdyby przynajmniej miała pewność, że odkryła całą organizacyę nihilistyczną i jest na dobrej drodze do zgniecenia spiskowców. Ale właśnie pod tym względem Rossya w ciągu całego roku

nie może się wykazać dodatniemi rezultatami. Dzięki nadzwyczajnym atrybucyom generalnych gubernatorów, atrybucyom, które graniczą już z absolutną władzą monarszą, powiodło się tylko ukarać śmiercią lub deportacyą wielu niebezpiecznych spiskowców, ale mimo to spisek posiada dalej sprężystą organizacyę i werbuje sobie nowych zwolenników; powiodło im się odkryć kilka tajnych drukarń, ale mimo to organ rządu nihilistycznego wychodzi dalej a z pod nowo zakupionych tajnych pras wychodzą ciągle świeże proklamacye. Do czego właściwie zmierza nihilizm, czem jedna sobie przystęp do najwyższych klas społeczeństwa, zkąd czerpie bajeczne fundusze, jaka siła czarodziejska ukrywa go tak zręcznie przed całą armią ajentów, żandarmów i szpiegów — na to wszyscy generalni gubernatorowie razem nie dali dotąd trafnej odpowiedzi rządowi petersburgskiemu, a to było ich pierwszem zadaniem. Dawna opinia, że nihilizm jest tylko rossyjskim produktem ogólnej, cały świat opasującej propagandy socyalistycznej, nie może się ostać nietylko wobec proklamacyj, w których tajny rząd głównie upomina się o swobody polityczne, lecz nadto wobec faktu, że nihilizm posiada tylu zupełnie sobie oddanych i bez granic ofiarnych zwolenników nawet w tych klasach, na których tryumfujący socyalizm najpierw zaspokajałby w danym razie swoją rządzę niszczenia i burzenia. Zresztą i w kołach rządowych zachwiała się ta opinia, skoro w ciągu roku tak często mówiono o planach konstytucyjnych. Były to tylko plany więcej przez prasę zagraniczną propagowane, aniżeli na jakiejkolwiek realnej podstawie oparte. Jeżeli zaś rzeczywiście snuła się w kompetentnych kołach myśl pewnego złagodzenia absolutnego systemu instytucyami naśladowanemi z państw zachodnich, to po tem wszystkiem, co w ostatnich czasach pisano o usposobieniu cara, można o niej powtórzyć za jednym z dzienników wiedeńskich, że uleciała w powietrze wraz z wagonem pakunkowym cara na dworcu moskiewskim! Zmianę systemu uważają w Petersburgu za rodzaj kapitulacyi wobec spiskowców, którzy zachęceni jednym tryumfem, rzuciliby się do dalszej pracy z podwójną energią. Pozostaje więc tylko kontynuacya systemu represyjnego, którego skuteczność jest więcej niż problematyczna, jak to zamach w Moskwie wykazał. Cóż tedy może ocalić społeczeństwo rossyjskie? Tem pytaniem żegna ono rok stary i zaczyna nowy, który w każdym razie przynieść musi rozwiązanie, bo stan dzisiejszy długo trwać nie może.

Półwysep bałkański już drugi rok cieszył się pokojem, ale nie wzmocnił go znacznie od chwili podpisania traktatu berlińskiego. Co wtedy uważano za możliwe źródło nowych zawikłań w przyszłości, to się całkowicie ostało a co wskazywano jako środki trwałego zabezpieczenia pokoju, to poszło w zapomnienie. Turcya przedewszystkiem ani na włos nie zmieniła się od tego czasu. O konstytucyi i parlamencie cały rok nikt nie wspomniał nawet a natomiast w pałacu sułtańskim rozgospodarował się zupełnie ten sam system, który panował w ostatnich chwilach rządów Abdul Azisa. Była w tym roku krótka chwila, w której zdawało się, że nastąpi na prawdę zdrowy zwrot, że administracya uleczoną zostanie z rozstroju a finansowe siły odrodzą się pod energiczną i rozsądną kontrolą Cheireddina baszy. Ale Cheireddin chciał być ministrem samodzielnym, chciał mieć odpowiedni zakres działania, gdy tymczasem sułtan znajduje upodobanie tylko w ślepych wykonawcach swoich zachceń, nieoglądających się na wyższe cele i potrzeby państwa, często nierozumiejących się nawet na tem, co powinno być celem rządów w państwie z pretensyami do europejskiej cywilizacyi. To też Cheireddin musiał ustąpić a teki przeszły do rąk faworytów sułtańskich, między którymi znajduje się także osławiony Mahmud Nedim, ten zły geniusz Turcyi z czasów przedwojennych, ten otwarty zwolennik Rossyi, który jako w. wezyr szedł zawsze za wskazówkami przebiegłego Ignatiewa. Z upadkiem Cheireddina rozpoczął się dawny system, który zawiódł Abdul Azisa do detronizacyi. Sułtan Abdul Hamid otoczony ciągle albo niezdolnemi faworytami albo samolubnemi i ambitnemi osobistościami, ani myśli o tych reformach, które traktat berliński wytknął Turcyi jako warunek zbawienia. Spór o uregulowanie granicy greckiej i reformy w małej Azyi znudziły Europę do najwyższego stopnia a Anglię doprowadziły nieszczerość i chwiejność sułtana do takiego zniecierpliwienia, że na schyłku roku omal nie przyszło do formalnego zatargu. Zażegnano niebezpieczeństwo prowizorycznie, na papierze uczyniono zadość żądaniom Layarda, ale niech tylko Anglii nie dopisze trudna rozprawa z Afganistanem, albo niech tylko Rossya tak się wzmocni wewnątrz, żeby znowu mogła krzyżować plany angielskie w Stambule, a można będzie iść o zakład, że i w przyszłym roku Turcya pozostanie na stanowisku dotychczasowem i konserwować będzie wszystko, co właśnie na radykalną reformę zasługuje a natomiast zwlekać będzie w nieskończoność każdą przyrzeczoną reformę. Że Europa nie zbyt żywo zajmuje się sprawami Turcyi, że nie śledzi już z dawną czujnością postępowanie gabinetów stambulskich, to jest następstwem traktatu berlińskiego, który zawarował jej interesa wobec Rossyi. Traktat berliński wyklucza możliwość jednostronnego rozwikłania kwestyi wschodniej i nie pozwala Turcyi wystawiać się jak dawniej kolejno na sprzedaż Rossyi lub Anglii, gdyż jedno i drugie mocarstwo wie dobrze, że bez aprobaty państw traktatowych nie może odnieść trwałych korzyści. Wobec takiego stanu rzeczy nie można się dziwić, że powaga Turcyi zeszła do zera nawet tam, gdzie formalne zwierzchnictwo Sułtana traktat berliński wyraźnie uznaje. W wschodniej Rumelii Aleko basza nie mógł ocalić tej powagi a właściwie nie chciał nawet tego próbować, uważając kraj ten za straconą pozycyę. Zamiast być gubernatorem sułtańskim, Aleko basza odegrał dwuznaczną rolę powiernika Bułgarów i Sułtana i zaczął swoje rządy od dowodu słabości, jakim była głośna w swoim czasie kwestya kołpaka i fezu. Kołpak odniósł zwycięztwo a w skutek tego buta Bułgarów tak się spotęgowała, że repatryacya biednych muzułmanów dotąd nie została dokonana. Z nieludzką srogością odpłacają się Bułgarzy wschodnio-rumelscy muzułmanom za wszystko złe, którego doznali za rządów tureckich. Co w r. 1876 pisano o barbarzyństwie Turków, to w r. 1879 dałoby się powtórzyć o barbarzyństwie Bułgarów wschodnio-rumelskich, gdyby prasa europejska zajmowała się była tak samo losem muzułmanów, jak niegdyś z przesadną czułością litowała się nad każdym Bułgarem pokaleczonym lub uwięzionym. Tyle przynajmniej dobrego da się zapisać z Wschodniej Rumelii, że w ciągu roku upadła tam widocznie propaganda panbułgarska. Z ustąpieniem Dondukowa-Korsakowa, Stołypina i innych dygnitarzy rossyjskich pozostawionych po podpisaniu traktatu berlińskiego w wschodniej Rumelii jako przednia straż panslawizmu, agitatorowie bułgarscy ukorzyli się przed Europą, przekonali się, że sama Rossya nie rozstrzyga już o losach ludów bułgarskich. Jestto, co prawda, rezygnacya niejako wymuszona, zawisła tylko od dalszego trwania dzisiejszych stosunków w środkowej i zachodniej Europie, ale im dłużej potrwa obecny stan rzeczy, tem dalsi będą Bułgarzy od celu wytkniętego w San Stefano. Agitacya panbułgarska miała wiele szans, dopóki oswobodzona Bułgarya nie skompromitowała się wobec Europy i nie zachwiała w ten sposób wiary w swoją dojrzałość polityczną. W ciągu roku jednak zagorzalcy sofijscy pracowali nad tem, aby zniechęcić do siebie wszystkie państwa poza Rossyą. Umiarkowany ks. Aleksander, któremu należy się uznanie za lojalną postawę, od chwili wstąpienia na tron, przebył w krótkim czasie panowania swojego tak ciężką próbę, że zaprawdę korona książęca mogła się już stać dlań ciężarem prawdziwym. Zanadto roztropny i lojalny, aby mógł tolerować propagandę panbułgarską, zanadto poważnie traktujący sprawę wewnętrznej organizacyi, którą Bułgarya teraz przedewszystkiem zająć się powinna, ks. Aleksander oparł się niesfornej większości skupczyny i wolał rozwiązać ją, aniżeli okazać się słabym na samym wstępie. Także i to poczytać należy młodemu księciu za zasługę, że nie dał się wplątać w sidła przez Risticza zastawione, nie przyłożył ręki do proponowanego związku Serbii, Czarnogóry i Bułgaryi. Dziwnie wyglądałby ten związek trzech państewek, z których żadne nie może się uporać z nieładem wewnętrznym a w danym razie każde bez skrupułu zagarnęłoby terytoryum swojego sąsiada i sprzymierzeńca. Ks. Nikita także dość chłodno przyjął ten projekt, ale nie bardzo na tem polegać można, bo ten faworyt fortuny pozostał nadal, tak chwiejnym w polityce jak był dotąd. Odbył w ciągu roku podróż do Wiednia i bardzo się ubiegał o życzliwość Austryi nadal, ale mimo to uroczystość ordera św. Jerzego obchodził w Cetynii tak, jakby rezydencya jego była filią Petersburga. Równie niepewną jest także lojalność Serbii, którą rządzi ciągle Risticz, sprawca nieszczęśliwej kampanii z r. 1876, chorujący na manię, że Opatrzność włożyła nań missyę Cavoura południowo-słowiańskiego. W rokowaniach kolejowych i handlowo-politycznych z Austryą Serbia a właściwie Risticz postępowaniem swojem okazał, że trudno mu bardzo pogodzić się z zmianami, jakie spowodował traktat berliński, wkładający na Austryę wielką missyę polityczną i cywilizacyjną wobec Wschodu, misyę, którą Rossya dotąd wyłącznie dla siebie uzurpowała. Wszystkie te szczegóły o polityce księstw bałkańskich, przewlekane w nieskończoność rokowania Grecyi z Turcyą o zakreślenie nowej granicy, wreszcie spór Czarnogóry z Turcyą a właściwie ligą albańską o Gussinje i Plawę — składają się niezawodnie na dowód, że traktat berliński nie uporządkował kwestyi wschodniej raz na zawsze, że wiele jeszcze pozostaje do załatwienia lub poprawienia. Jednakże sami autorowie traktatu tego nie uważali go za akt doskonały, za kres wszelkich kontrowersyi na półwyspie bałkańskim. Traktat berliński miał zapobiedz grożącej konflagracyi europejskiej i zawarować interesa Europy w dalszym rozwoju stosunków wykluczając arbitralne postępowanie Rossyi. Ten cel został osiągnięty, na co dowodem dostatecznym jest właśnie to, cośmy tu o półwyspie bałkańskim powiedzieli. Gdyby nawet nie ten cel, gdyby tylko ocalenie pokoju na krótki czas było dziełem traktatu berlińskiego, już tem samem zasługiwałby on na nazwę aktu dobroczynnego dla Europy. Z pokojem bowiem rzecz się ma tak samo jak z stanem zdrowia drogiej osoby. Chociażby nawet katastrofa była nieuniknioną, opóźnienie jej choćby na chwilę, jest już wielką ulgą, wielkiem dobrodziejstwem.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Republikański minister wojny.)

Nominacya generała Farra francuskim ministrem wojny — pisze *Pester Lloyd* — nabiera wielkiego politycznego znaczenia przez to, iż od czasu istnienia francuskiej republiki staje na czele administracyi wojskowej po raz pierwszy generał, który jest szczerym republikaninem i politycznym przyjacielem Gambetty. Z wyjątkiem generała dywizyi Cisseya, który urzędował nieco dłużej, nie było we Francyi w ostatnich 9 latach wypadku, ażeby który z ministrów wojny urzędował dłużej niż jeden rok. W roku 1877 miała nawet Francya aż trzech ministrów wojny: generałów Berthauta, Grimodet de Rocheboüet i Borela. Czytelnicy przypomną sobie zapewne, że Borela, niegdyś adjutanta swojego, demisyonował Mac-Mahon w chwili, gdy po dokonanych wyborach do senatu 5 stycznia r. 1877 zapanował zanadto silny prąd opozycyjny lewicy. Jak wszyscy jego poprzednicy, tak i Borel upadł, bo był zanadto mało republikaninem. Generał Gresley, który objął urzędowanie po Borelu, był tak samo za mało republikaninem jak jego poprzednik, ale władza olśniewa, posiadanie jej jest zawsze pożądanem, ma ona zawsze swój urok i świetne przynosi korzyści. To też i Gresley nie mógł oprzeć się pokusie, przyjął tekę i żałował tylko pokryjomu, że ta teka jest... teką r e p u b l i k a ń s k i e g o ministra wojny. Ale wkrótce, po objęciu urzędowania, odzyskał spokój wewnętrzny, gdyż w swojem otoczeniu służbowem znalazł ściśle zwarte, wyrozumiałe koło współpracujących wysokich funkcyonaryuszów, tak, że jego przekonania republikańskie nie były nigdy wystawiane na zanadto wielką próbę. Pracował więc w stylu takim samym jak jego poprzednik, czyli raczej jak wszyscy jego poprzednicy. Nie dziwiło to nikogo w armii francuskiej, bo generalicya rozumiała aż nadto dobrze, że Gresley, pupil i ukochane dziecię marszałka Mac-Mahona, ustępującego właśnie z prezydentury, szef generalnego sztabu dywizyi konnicy korpusu Mac-Mahona w r. 1870, a później szef generalnego sztabu Lebruna, nie mógł być ulepiony z innej gliny niż wszyscy inni generałowie. Był on kością z ich kości i ciałem z ich ciała, więc rzecz naturalna, że w jego działalności urzędowej nie mogła zajść żadna sprzeczność z czynnością jego poprzedników. Mogło to uchodzić w sferach wojskowych ale w Izbie musiały prędzej lub później powstać rozmaite trudności. Sytuacya Gresleya stawała się coraz nieprzyjemniejszą a czytelnik przypomni sobie, że stanowisko Gresleya zachwiało się mocno już przed kilku tygodniami, gdy w parlamencie odrzucił żądanie lewicy, ażeby marszałka Canroberta uwolnić od sprawowania urzędu prezesa komisyi egzaminacyjnej dla oficerów. Stanowcze zaś zerwanie musiało nastąpić, gdy nie chciał zadość uczynić jednogłośnemu żądaniu republikańskich stronnictw wszelkich odcieni, ażeby ukarał pewnego majora, który na bankiecie rojalistycznym wziął czynny udział w demonstracyi nieprzyjaznej republice.

Z Farrem staje, jak już wspomnieliśmy, na czele wojskowych spraw francuskich po raz pierwszy generał, który jest republikaninem z przekonania. Przyjaciele Gambetty poruszali kandydaturę tego generała jeszcze podczas przesilenia styczniowego. Ze strony wojskowej zarzucono wówczas, że Farre zajmuje w armii jeszcze zanadto niski stopień, jako generał dywizyi i że powołanie go do steru w sprawach wejskowych wywołałoby niechęć pomiędzy starszymi generałami. Mimo to już 11 lutego, gdy po ustąpieniu Mac-Mahona prezydent Grévy mianował sześciu nowych komendantów korpusowych, a trzem z nich pozwolił zmienić swe stanowiska, został Farre komendantem 14 korpusu a równocześnie wojskowym gubernatorem w Lugdunie. Aż do tego czasu był Farre, który służył przedtem w inżynieryi, prezydentem komitetu fortyfikacyj. Jemu to zawdzięcza Francya zbudowanie fortyfikacyj, które w olbrzymiem promieniu otaczają Paryż i czynią z tej stolicy pierwszorzędną fortecę na kuli ziemskiej. Farre także na polu dziennikarskiem krzewił ducha republikańskiego w armii, za jego bowiem poradą skłonił się Gambetta do tego, że redakcya dziennika *Republique Française* nabyła w roku zeszłym pismo *Armée Française* redagowane przez znanego wojskowego publicystę Wachtera i czytane chętnie przez oficerów. Owoż, jak widzimy, nie brak Farremu dobrych chęci dla sprawy republiki i chodzi teraz o dwie rzeczy: czy posiada dostateczną kwalifikacyę i wiadomości potrzebne do piastowania urzędu ministra wojny a powtóre, czy potrafi sobie zjednać swoich podwładnych i zyskać poparcie ze strony generalicyi?

(Wojna w Afganistanie.)

Teraz dopiero nadchodzą szczegółowe sprawozdania o okolicznościach, wśród jakich generał Roberts dnia 14 grudnia z wojskami swojemi cofnął się do ufortyfikowanego obozu w Sherpur. Generałowie Macpherson i Baker spędzili Afganów z grzbietu gór Takht i Szah, przylegającego do Kabulu od strony południowej. Anglicy biwakowali przez noc z 13 na 14 na zdobytem stanowisku i zdaje się, że upojeni sukcesem, sądzili w pierwszej chwili, iż Afganowie poniósłszy klęskę rozpierzchną się na wszystkie strony. Tym razem jednak, jak się niebawem pokazało, nie mieli Anglicy do czynienia z luźnemi tłumami, ale z dobrze zorganizowanym, kombinowanym ruchem szczepów górskich i rozpuszczonych żołnierzy emira, z ruchem, który przyszedł do skutku głównie dzięki usiłowaniom i hojnemu szafowaniu pieniędzy teściowej, Jakuba Hana, córki Akhbara Hana. Dnia 14 grudnia rano spostrzegli Anglicy stojący na wzgórzach na południe od Kabulu nieprzyjaciela, który w wielkiej sile zajął wzgórza Koh-i-Asmai (na północ od stolicy i tylko 1600 m. na zachód od Sherpuru). W skutek takiego ruchu nieprzyjacielskiego obóz sherpurski był na seryo zagrożony i było rzeczą konieczną oczyścić ów grzbiet gór z nieprzyjaciela. Tego zadania podjął się Baker, podczas gdy Macpherson obsadził Koh, Takht-i-Szach i Bala-Hissar, kawalerya zaś i część artyleryi spędziły nieprzyjaciela z równiny na północ od miasta i tylko pioniery z słabemi oddziałami piechoty, odkomenderowanemi przez kilka pułków, strzegli obozu. Baker rozpoczął atak na Koh-i-Asmai z doliny, która wzgórza te oddziela w kierunku północnym od większego grzbietu gór. Gdy już zachwiano nieprzyjaciela ogniem artyleryi, wysunął się pułkownik Jenkins z większą częścią piechoty i kilku działami górskiemi naprzód i wyparł Afganów na południowo-zachodni stok, który ostrzeliwała granatami artylerya angielska. Wtedy większa część Afganów spuściła się po południowo-wschodnim stoku i uciekając do Kabulu poniosła ciężkie straty pod ustawionej na równinie jazdy. Tylko mała stosunkowo garstka utrzymała się dłużej na jednym z wyższych szczytów górskich. Jenkins otoczył ją, zaatakował i wyciął w pień. Tymczasem jednak liczne hufce nieprzyjacielskie zaczęły się spuszczać ze szczytu gór na północ od Koh-i-Asmai w tym widocznym zamiarze, aby zaatakować i obsadzić wznoszące się w środku zagłębienia wzgórze, na którem się znajdował słaby oddział wojsk angielskich. Ponieważ Macpherson wysłał z Bala-Hissar dwie kompanie na Koh-i-Asmai, więc Jenkins mógł znowu z swojemi wojskami zwrócić się ku północy. Tymczasem jednak oddział angielski znajdujący się na owym wzgórzu musiał przed nadejściem posiłków ustąpić przed przeważnemi siłami i mimo wszelkich usiłowań oficerów zaczął niebawem uciekać w największym nieporządku. Dwa muły, które dźwigały działa górskie, zostały zastrzelone a obydwa działa wpadły w ręce Afganów. Jedna część wojsk pułkownika Jenkinsa spuściła się po północnym stoku Koch-i-Asmai i odparła nieprzyjaciela, który chciał opanować ten łańcuch wzgórza. Z drugiej zaś strony Anglicy nie uznali za stosowne spróbować odzyskania utraconego stanowiska. Gdy ku wieczorowi pokazało się wyraźnie, jak ogromne siły zgromadził nieprzyjaciel, postanowił generał Roberts cofnąć się do obozu sherpurskiego i wysłał w tym celu generałowi Macphersonowi i pułkownikowi Jenkinsowi rozkaz, aby opuścili zajęte stanowiska Koh-Takht-i-Szah i Bala Hissar a względnie Koh-i-Asmai. Rozkaz ten został wykonany nie bez trudności i z zapadnięciem nocy wszystkie wojska stanęły w obozie sherpurskim. Odtąd nie kusili się już Afganowie zaczepić na seryo generała Robertsa. Wiadomo, że generał po nadejściu gen. Gougha obsadził na nowo Bala-Hissar i Kabul.

KRONIKA

— **Mianowania w armii.** Major pułku piesz. nr. 30 Franciszek Siegert, jako czasowo niezdatny do służby urlopowany na przeciąg roku, zaś reaktywowany major pułku piesz. nr. 40 Hugo Fassi przeniesiony do pułku piesz. nr. 10.

Kapitanowie I klasy Józef Kossin, Paweł Dutkiewicz i Józef Chudoba przeznaczeni na majorów w służbie lokalnej.

Rotmistrz I klasy pułku ułanów nr. 7 Michał Wollinger jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku.

W galicyjskich batalionach obrony krajowej, w stanie nieczynnym, mianowani podporucznikami kadeci: Antoni Libera i Józef Kostrik; oraz frekwentanci szkół oficerskich landwery, którzy już dobrze złożyli egzamin: Karol von der Lühe, Józef Pollak, Franciszek Witouch, Paweł Kutschera, Oskar Sikora, Wilhelm Hochdorf, Aleksander Siedlecki, Jan Juchelka, Robert Wurzer, Illia Karausch, Jan Wolański, Kornel Lewicki i Kornel Czerwiński.

= **W przyszłym numerze** *Gazety Lwowskiej* drukować rozpoczniemy w fejletonie bardzo ważny i zajmujący szkic znanego naszym czytelnikom tak pochlebnie autora, pana Sygurda Wiśniowskiego, p. t. *Pułaski w Ameryce.* O losach i czynach słynnego wodza konfederatów barskich w Ameryce, o jego udziale bohaterskim w wojnie wyswobodzenia, tak mało posiadamy szczegółów autentycznych, a tak wiele przejęliśmy legend i fantastycznych podań, którym brak wszelkiego uzasadnienia, że już nie wspomniemy jak tylko o owym apokryfie znanym jako *Pamiętnik* Rogowskiego — że wiadomości prawdziwe, zebrane troskliwie na samej widowni czynów Pułaskiego, czerpane z źródeł spółczesnych, poparte aktami urzędowemi, są podwójnie cenne i pożądane, i bez wątpienia z prawdziwem zajęciem i wdzięcznie przyjęte zostaną przez publiczność.

— **Bal na ubogich.** Od komitetu urządzającego wielki bal na korzyść ubogich miasta naszego otrzymujemy następującą odezwę: „Pod protektoratem JW. Maryi hr. Potockiej, przy współdziałaniu JW. p. prezydenta miasta Lwowa, odbędzie się dnia 10 stycznia w salach Towarzystwa muzycznego we Lwowie bal na korzyść ubogich miasta Lwowa. Bal ten nadarza sz. publiczności sposobność przyczynienia się do uśmierzenia niedostatku, na który w obecnym roku cierpi dotkliwie znaczniejszy niż kiedykolwiek zastęp mieszkańców naszego miasta. Odwołujemy się przeto z wielką otuchą do doświadczanej zawsze ofiarności z gorącą prośbą, by wzięciem licznego udziału w urządzonej zabawie sz. publiczność poparła osiągnięcie celu temu balowi wytkniętego. Biletów po cenie 3 zł. za wstęp pojedynczy, 6 zł. za bilet familijny, dostać można u JWnych Maryi hr. Potockiej i Klementyny hr. Tyszkiewiczowej, tudzież w biurze prezydyalnem magistratu bez szczegółowych zaproszeń, które zastępuje obecna odezwa.“

= **P. Tadeusz Romanowicz** wystąpił z dniem dzisiejszym z redakcyi *Dziennika Polskiego.*

* **Podrzucone dziecko.** Katarzyna Wolańska, praczka, pod l. 6, na Starym rynku zamieszkała, wyszedłszy wczoraj wieczór do ciemnej sieni, trąciła nogą zawiniątko, w którem znajdowało się żywe dziecię, mające około 10 miesięcy. Jak na razie zbadano ma być matką podrzuconego dziecka izraelitka.

* **Defraudacya.** Wedle otrzymanej przez c. k. policyę wiadomości telegraficznej zbiegł przedwczoraj z Bezhomut na Bukowinie Józef Szoller, pisarz gminny, skradłszy znaczną sumę z kasy gminnej. Zbiegły liczy lat 30, jest wzrostu średniego, blondyn, twarzy podłużnej.

* **Fałszywą** dwudziestocentówkę cynową złożyła wczoraj w c. k. policyi pewna kramarka, która otrzymała ten falsyfikat od niewiadomej kobiety.

* **Wypadek.** Wczoraj przed południem pozostawił Wojciech Woźga, woźnica parę koni z wozem piekarskim w Rynku, bez wszelkiego dozoru. Konie się spłoszyły i zanim zdołano je przytrzymać, uszkodziły w biegu pewną wyrobnicę w prawą rękę i głowę. Woźnicę uwięziono i oddano do sądu.

*** **Pożar** zniszczył dnia 4 b. m. stodołę dworską w Medyce, w powiecie przemyskim, z całą tegoroczną krescencyą i machinami gospodarczemi. Szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 23.000. Ogień, jak śledztwo wykazało, powstał przez nieostrożność czeladzi dworskiej. W trzy dni później zgorzała karczma tego samego właściciela, przyczem zginęło w płomieniach 24 sztuk bydła rogatego i jeden koń, oraz spaliło się oprócz zapasów i sprzętów arendarza 2.200 zł. w gotówce. Szkoda, w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 7.221 zł. Ogień w tym wypadku jak się zdaje był podłożony, a dochodzenie jest w toku. — W Zamku pod Magierowem, w powiecie rawskim, pogorzał w skutek zbrodniczego podpalenia jeden z gospodarzy. Nieubezpieczona strata jego wynosi około 1.500 zł. W płomieniach zginęło 15 sztuk zwierząt domowych. — Sprawca pożaru, który we wrześniu b. r. zniszczył kościół w Bieździedzy, w powiecie jasielskim, cieśla Jan Gat, który pracując około naprawienia sygnaturki wpuścił ogień z cygara, skazany został za tę nieostrożność sądownie na więzienie.

— **Głośny oszust** Gejza Somoskeöy, o którego aresztowaniu w Wiedniu donieśliśmy wczoraj, od lat już przeszło 10 prowadził swe niecne rzemiosło podróżując nieustannie po całym świecie i wydając się to za dygnitarza wojskowego, to za dyplomatę jadącego w tajnej misyi, lub za profesora sławnej jakiej wszechnicy, przyczem ciągle zmieniał nazwisko. Przyznać mu też potrzeba, że dzięki swej niepospolitej inteligencyi i ogładzie zewnętrznej, wszystkie te role potrafił grać wybornie, a co więcej, że kilkakrotnie już znajdując się w ręku sprawiedliwości, zawsze potrafił wykłamać się albo wymknąć z więzienia. Pojąć prawdziwie trudno, zkąd ten szalbierz nabrać mógł olbrzymich sum, któremi w ostatnich latach rozporządzał i które formalnie przez okno wyrzucał. Somoskeöy, liczący obecnie lat zaledwie 30, jest skończonym światowcem, posiada ujmujące i bardzo eleganckie wzięcie się, włada płynnie wszystkiemi językami nowożytnemi, nic przeto dziwnego, że wcisnąć się potrafił do najwyższych kół towarzyskich, imponując wszędzie ogładą, szerokiemi wiadomościami i pewnością siebie. Niejednokrotnie też występował jako zasłużony generał lub mąż stanu z mnóstwem orderów na piersiach, w różnych stolicach dawał wspaniałe bale i uczty, zwiedzał szpitale i zakłady dobroczynne hojnie obdarzając zawsze chorych i ubogich oraz rozmaite instytucye humanitarne. Przed kilkoma dniami przybył szalbierz po raz już nie pierwszy do Wiednia i stanął w hotelu „pod węgierską koroną,“ gdzie się zapisał do książki przejezdnych jako „hrabia Wiktor Bobrowski“. Z rozmaitych jednak przyczyn obudził wnet podejrzenie i czujność policyi, głównie zaś dlatego, iż policya wiedeńska wiedziała dobrze, że istnieje wprawdzie polski hrabia Wiktor Baworowski, że jednak hrabiego Bobrowskiego tegoż imienia nie ma wcale na świecie. Szalbierz tymczasem złożył wizytę jednemu z jubilerów oraz zegarmistrzów wiedeńskich, któremu się przedstawił jako członek c. k. ambasady w Londynie z propozycyą, ażeby przyjął w zastaw od niego różne kosztowności, a na razie dał mu na ten interes zaliczkę, ponieważ przeniesiony nagle z Londynu do Wiednia znajduje się w kłopotach pieniężnych. Wspomniony kupiec wszakże nie poszedł od razu w sidła oszusta, zastrzegł bowiem sobie czas do namysłu, a tymczasem policya, mając już w ręku dostateczne podstawy do poszlak, przyaresztowała ptaszka w nocy, kiedy się przechadzał po placu św. Szczepana. Nie pomogły groźby i protesty oszusta, który żądał, ażeby go zaprowadzono do urzędu spraw zagranicznych, gdzie wnet skonstatowaną będzie jego identyczność z hrabią Wiktorem Bobrowskim; odprowadzono go do biura policyjnego, gdzie wnet przy pomocy fotografii z albumu słynnych oszustów sprawdzono, że w rzeczy samej aresztowany jest poszukiwanym przez wszystkie policye Gejzą Somoskeöyem. Oszust pochodzi z Rosenau na Węgrzech, gdzie już w roku 1870 dwukrotnie był karany kryminalnie za kradzież i rabunek dokonany w kościele, za każdym razem jednak zdołał umknąć z więzienia.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 30 grudnia.)

(*L*) Przewodniczący p. Jasiński poświęcił kilka serdecznych słów pamięci radnego dr. A. Noskiewicza, a pp. radni przez powstanie z miejsc oddali cześć zasługom zmarłego, poczem zawiadomił p. prezydent Radę, że p. A. Kleczewski wydał własnym kosztem *księgę adresów miasta Lwowa*, pierwszy rocznik na r. 1880, podręcznik od dawna już pożądany, i dedykował tę swoją pracę Radzie miasta Lwowa.

P. Dobrzański przedłożył w imieniu sekcyi III wnioski w sprawie czyszczenia miasta w r. 1880 i dostawy stójek pożarowych. W myśl uchwały Rady objęło miasto czyszczenie ulic i placów w własny zarząd na jeden rok na próbę, ażeby dowiedzieć się, ile może kosztować; dawniej bowiem płaciło miasto przedsiębiorcy 32—35.000 złr. rocznie. Próba wypadła świetnie pod względem finansowym. Mimo anormalnego stanu pogody, kosztowało czyszczenie miasta tylko 22.225 zł. Proponuje też sekcya, ażeby czyszczenie miasta Lwowa w r. 1880 odbywało się również w własnym zarządzie.

Według kontraktu zawartego z Towarzystwem kolei konnej, miało towarzystwo to, z d. 1 stycznia 1880 dostarczyć miastu 6 par koni do stójek pożarowych za dzienną opłatą po 1 zł. 50 ct. od pary. Tymczasem rzeczone towarzystwo, zamiast otworzyć ruch na swej kolei jeszcze w ciągu roku odłożyło go na czas nieokreślony. Magistrat udał się do zarządu kolei z zapytaniem, czy nie mógłby już z dniem 1 stycznia dostarczyć owych 6 par koni po cenach kontraktowych. Zarząd odpowiedział, że uczyni to za dzienną opłatą po 2 zł. od pary koni, aż do czasu, w którym towarzystwo otworzy ruch na swoich liniach. Gdy rokowania z dawnym przedsiębiorcą p. Borkowskim nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, uchwalił magistrat wraz z sekcyą III przyjąć warunki towarzystwa kolei konnej. Co do 10 par koni roboczych potrzebnych do wywozu nieczystości z miasta, proponuje sekcya III przyjąć na jeden rok ofertę p. Borkowskiego, który od pary koni żąda 3 zł. wszystkie powyższe wnioski przyjęła Rada bez dyskusyi.

Czyszczenie kanałów w r. 1880 oddała Rada na wniosek sekcyi III dotychczasowej przedsiębiorczyni, p. Hochtäubel, która nadto obowiązała się dostarczać miastu bezpłatnie 5 par koni do beczek z wodą na wypadek pożaru.

Rada zaproponowała dwóch uczniów szkoły ludowej u św. Marcina, Apolinarego Teodorowskiego i Jana Wertyporocha, na stypendya p. Karola Kiselki.

Szkole 8-klasowej u pp. Benedyktynek ormiańskich udziela miasto co roku tytułem subwencyi ogółem 750 złr., a 7-klasowej szkole żeńskiej u pp. Benedyktynek łacińskich 1680 złr. Obydwa te klasztory są obowiązane utrzymywać tylko pospolite 4-klasowe szkoły ludowe, a utrzymują od wielu lat wyższe klasy, zaradzając brakowi szkoły wydziałowej żeńskiej. Dopiero w tym roku powstała 8-klasowa szkoła wydziałowa żeńska kosztem miasta, i z tego tylko powodu postawił magistrat wniosek, ażeby od 1 stycznia 1880 r. cofnąć obu klasztorom udzielane dotychczas subwencye. Sekcya V (sprawozd. dr Gerstmann) sprzeciwia się temu wnioskowi; gdy obydwa klasztory zwiną wyższe klasy, uczennice będą musiały przenieść się do miejskiej szkoły wydziałowej, co pociągnie za sobą konieczność utworzenia przy niej najmniej 7 klas paralelnych. Utrzymanie jednej takiej klasy kosztuje rocznie 800 złr., miasto musiałoby tedy wydać najmniej 5600 złr. rocznie. Sekcya V a wraz z nią komisya budżetowa jest tak przekonaną o konieczności utrzymania obu tych szkół, iż wstawiła już do budżetu na r. 1880 zakwestyonowane kwoty i uprasza Radę o aprobatę. Rada przychyliła się do wniosku sekcyi.

Dwa stypendya miejskie dla sierot dziewcząt, po 60 złr. rocznie, nadała Rada Felicyi Lamboy i Emilii Weberównej.

Ożywiona dyskusya toczyła się nad wnioskiem sekcyi IV (sprawozd. p. Krzyżanowski) o redukcyi straży pożarowej miejskiej. Przy obradach nad budżetem tegorocznym przekazała Rada magistratowi wniosek postawiony w tej sprawie przez jednego radnego, który mniemał, że straż ogniowa miejska jest zbyt liczną, mając 60 ludzi i kosztując rocznie około 30.000 złr. Wnioskodawca domagał się zredukowania tej liczby do 40. Magistrat a wraz z nim sekcya V jest zdania, że nie można pod żadnym warunkiem uszczuplać liczby pompierów, sekcya IV zaś proponuje, ażeby w przeciągu trzech najbliższych lat zmniejszyć ten korpus z 60 ludzi na 50 i to w ten sposób, iżby magistrat nie obsadzał miejsc wakujących. Na umotywowanie tej propozycyi przytacza sprawozdawca, że we Lwowie jest jeszcze straż ochotnicza *Sokoła*, która do każdego pożaru dostarcza około 60 ludzi.

P. Jasiński uprasza pp. Radnych, ażeby głęboko zastanowili się nad tą ważną sprawą. Straż ogniowa jest już zredukowaną o 5 ludzi. Straż ochotnicza *Sokoła*, lubo należy się jej wszelkie uznanie za gorliwość, jest jednak zawsze tylko strażą „ochotniczą“; pełni obowiązki sumiennie, ale nie można od jej członków wymagać poświęcenia, nie można ich zmusić do żadnej czynności i nie cięży na nich zgoła żadna odpowiedzialność. Niesłuszny jest zarzut, jakoby straż ogniowa próżnowała. Pompierzy wykonują straż policyjną na targach, zastępują woźnych, roznoszą rozmaite wezwania, karty legitymacyjne podczas wyborów i t. p.

P. Dąbrowski podnosi gorąco wniosek sekcyi V, zbijając zdanie, jakoby straż ogniowa była zbyt liczną. Przed kilku laty, gdy się palił dworzec czerniowiecki a równocześnie wybuchł pożar na ulicy Kopernika, pokazało się, że brak pompierów. Toż samo zabrakło strażaków ogniowych przy pożarze u p. Pepłowskiego przy ulicy Piekarskiej. Odwoływanie się na *Sokoła* nie wytrzyma krytyki. Żadnego ochotnika nie można zmusić do tego, ażeby szedł tam, gdzie największe niebezpieczeństwo, podczas gdy pompiera zmusi do tego naczelnik, bo ta straż jest zorganizowaną na sposób wojskowy. Nie zapominajmy także, że we Lwowie zaledwie trzecia część dachów jest pokryta materyałem ogniotrwałym.

Zabierali głos jeszcze pp Hryszkiewicz, Piątkowski i Szwedzicki, a po któtkiem przemówieniu sprawozdawcy w obronie wniosku sekcyi IV, odrzuciła Rada ten wniosek i przyjęła wniosek sekcyi V, podniesiony przez p. Dąbrowskiego.

GŁOSY PUBLICZNE.

Podziękowanie.

Czysty dochód z rozsprzedaży przedmiotów w bazarze, urządzonym przed świętami Bożego Narodzenia na korzyść sierót zakładu św. Teresy wynosi 1028 zł. 61 ctów. Suma to jak na dzisiejsze ciężkie czasy dość znaczna i zawdzięczyć to tylko możemy staranności dobroczynnych Pań które się rozsprzedażą zajęły. Na tem więc miejscu serdeczną imieniem sierot biednych wyrażamy podziękę wszystkim Paniom, tak zajętym rozsprzedażą przedmiotów w bazarze, jak i przy bufecie, urządzonym własnym tych Pań kosztem — za ich trudy i gorliwość o dobro biednych, nieszczęśliwych siętót. Niemniej też poczuwamy się do obowiązku publiczne złożyć podziękowanie panu Piotrowi Grossowi za bezpłatne odstąpienie lokalu na bazar — a panom kupcom naszego miasta za odstąpienie znacznego rabatu od wysprzedanych przedmiotów; w gronie ich trzem panom, którzy nie życzyli sobie być wymienionymi, szczególniejszą wyrażamy podziękę za zupełnie bezpłatne użyczenie rozmaitych przedmiotów sprzedaży. Wreszcie dziękujemy szczerze szanownej Publiczności za liczne poparcie ze swej strony dobroczynnego tego przedsięwzięcia, bądź udzielaniem przedmiotów, bądź ich zakupnem w bazarze. Wszystkim tym osobom imieniem ubogich sierot dajemy wyraz wdzięczności serdecznem: Bóg zapłać!

Krasiczyn, 30 grudnia 1879.

Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

OSTATNIA POCZTA

Skład nowego gabinetu francuskiego znany jest z telegramu. Na jego czele stanął pan Freycinet, który objął zarazem prowizorycznie tekę spraw zagranicznych. Pan Freycinet uchodzi we Francyi za dobrego inżyniera, a poza Francyą zrobił sobie rozgłos śmiałym, prawie awanturniczym projektem rozszerzenia sieci kolei żelaznych. W dziele t. z. obrony narodowej brał Freycinet czynny udział jako minister wojny, był on wtedy prawą ręką Gambetty. W senacie zasiadał pomiędzy członkami republikańskiej lewicy. Lepère, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i wyznań, który w nowym gabinecie zatrzymał te teki, uchodzi również za przyjaciela Gambetty. Przed wstąpieniem do gabinetu Waddingtona, był przewodniczącym unii republikańskiej, a w zgromadzeniu narodowem zasiadał na najskrajniejszej lewicy. Cazot, nowy minister sprawiedliwości, jest senatorem dożywotnim; był także pomocnikiem Gambetty za czasów dyktatury. Magnin, nowy minister finansów, był ministrem handlu w rządzie obrony narodowej; ma on znaczne posiadłości ziemskie i kopalnie w Burgundyi. Minister wojny, generał Farre, uchodzi za zdolnego oficera inżynieryi, a co ważniejsza, jest przyjacielem Gambetty. Minister robót publicznych, Varroy, jest senatorem; do roku 1870 był dyrektorem ruchu kolei wschodniej w Strassburgu. Minister handlu i rolnictwa Tirard, minister oświaty Jules Ferry, minister poczt i telegrafów Cochéry i admirał Jaureguiberry, minister marynarki znani są z poprzedniego gabinetu.

Jak widzimy, nowy gabinet składa się przeważnie z przyjaciół Gambetty, a żywioł kolejowy silnie jest w nim reprezentowany. Sześciu ministrów, mianowicie Lépere, Cazot, Farre, Jules, Ferry, Varroy i Tirard są republikanami postępowymi, Jaureguiberry, Cochéry i Magnin są względnie umiarkowanymi. Jest to gabinet lewicy i unii republikańskiej, a raczej gabinet maryonetek Gambetty, przeciw którego woli nic się odtąd dziać nie będzie.

Ustąpienie Waddingtona i Leona Saya dwóch prawdziwie konserwatywnych republikanów, sprawiło przykre wrażenie. *Wiener Ztg*, zapisując fakt ukonstytuowania się nowego gabinetu, wyraża zdziwienie, że nie znalazło się w nim miejsce dla Waddingtona i Saya, a *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że eliminowanie tych dwóch mężów, którzy dla swego umiarkowania zażywali poważaniania tylko we Francyi ale i za granicą, nastąpiło wbrew powszechnemu przypuszczeniu. Pierwszem ważnem następstwem ustąpienia Waddingtona jest demisya p. St. Valliera, ambasadora francuskiego w Berlinie, który umiał utrzymać bardzo dobry stosunek z księciem Bismarckiem.

O zatargu między Layardem a Portą z powodu owego ulemy, który przetłómaczył biblię na język turecki, otrzymało *Biuro Reutera* z Stambułu następującą korespondencyę: We wrześniu, przed utworzeniem obecnego gabinetu, przyaresztowała policya pewnego misyonarza, nazwiskiem Koellera, którego oskarżono, że rozdawał pomiędzy Turków religijne traktaty. W kilka godzin po uwięzieniu puszczono Koellera na wolność, przyczem jednak policya, dla usprawiedliwienia swojego postępowania, zatrzymała książkę napisaną w języku tureckim a drukowaną w Londynie, która zawierała w sobie ustęp sprzeciwiający się postanowieniom koranu, tudzież dwa manuskrypta podobnej treści. W dniu następnym przyaresztowano Achmeta Tewfika, któremu zarzucono, że jest autorem owych pamfletów. Przesłuchanie sądowe odroczono na później. W ciągu ostatnich 3 miesięcy domagał się Layard wydania papierów odebranych Koellerowi. Na dwie odezwy swoje nie otrzymał od Porty żadnej odpowiedzi, poczem, w ostatni poniedziałek, wystosował do Porty trzecią odezwę, gdy jednak i na nią nie otrzymał żadnej odpo-

wiedzi, wystosował do rządu tureckiego następujące *ultimatum*: Najdalej do 3 dni ma Porta zwrócić papiery zabrane Koellerowi; natychmiast ma wypuścić na wolność Achmeta Tewfika, kapłana tureckiego, którego skazano na śmierć za przetłómaczenie biblii na język turecki; wydalić ze służby Defterdara baszę, szefa policyi w Angorze, który kazał uwięzić Achmeta Tewfika i komendanta wojskowego w Van, ponieważ obaj obrazili w swych przemówieniach Anglię i angielskiego agenta konsularnego w Turcyi. Ambasador angielski oświadczył w swojej nocie, że jeżeli Porta nie uczyni natychmiast zadość powyższym trzem jego żądaniom, zażąda od swojego rządu instrukcyi a tymczasem zerwie wszelkie dyplomatyczne stosunki z Portą. Po tem *ultimatum* odpowiedziała Porta na przedstawienie Layarda, że misyonarz Koeller nie jest poddanym angielskim, lecz niemieckim i że wiadomość o skazaniu Achmeta Tewfika na śmierć jest czystym wymysłem; Achmet pozostaje tylko w śledztwie, które w tych dniach zostanie ukończone. Dalej zapewnia Porta Layarda, że władze tureckie obchodzą się bardzo łagodnie z Tewfikiem. Po tych oświadczeniach, zdaje się, nastąpi porozumienie między Layardem a Portą.

Dzienniki angielskie są przepełnione wiadomościami z Petersburga, których wiarygodność wydaje się bardzo podejrzaną. I tak *Daily News* dowiadują się, że przyszło do nowego porozumienia pomiędzy trzema cesarzami i że są widoki, iż przyjdzie do wyrównania nieporozumień pomiędzy Rossyą i Anglią w Azyi. Podług tego dziennika car Aleksander po powrocie z Moskwy odwiedził cesarzewicza w Carskiem Siole i pojednał się zupełnie z swoim synem. Zgodzono się przy tej sposobności na to, że należy zaprowadzić pewne reformy, że jednak w obecnej chwili wobec zamachów i gróźb partyi rewolucyjnej, nie można robić żadnych ustępstw. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno dzisiaj wiedzieć, za to bardzo prawdopodobnem zdaje sie być to, co berliński korespondent *Standarda* pisze o obecnej sytuacyi w Petersburgu. Ponieważ, tak pisze ten korespondent, wolno teraz reprezentantom skostniałego absolutyzmu i obrońcom powolnych reform występować naprzemian z swojemi zdaniami, więc obecnie znajduje się wszystko w stanie największej niepewności. To jednak zdaje się być pewnem, że w najbliższym czasie nastąpi zwrot w jednym lub drugim kierunku. Podczas gdy sądy wojenne występują z coraz większą energią, to z drugiej strony cesarz poznaje konieczność zmodyfikowania dotychczasowego systemu, który po kilku wiekach swojego panowania okazał się niewystarczającym. Trzy plany są na porządku dziennym: administracyjna reforma, zaniechanie na czas niejaki projektów zaboru w Europie; reprezentantem tego kierunku jest hr. Suwałow; powolne zaprowadzenie instytucyj reprezentacyjnych, aby tem wynagrodzić narodowi zainaugurowanie pokojowej polityki wobec Austryi i Turcyi; tego projektu broni Wałujew; wreszcie reprezentacyjna reforma, aby przeprowadzić program słowiański, na czele tego kierunku stoi Miljutin. Ponieważ wybór pomiędzy temi trzema kierunkami przychodzi carowi przy obecnem melancholijnem usposobieniu jego z wielką trudnością, więc prawdopodobną jest rzeczą, że car zamiannje carewicza regentem, sam zaś uda się na czas niejaki za granicę, do czego stan zdrowia carowej może posłużyć za dobry pretekst.

Nowoje Wremia podaje jako wiadomość z dobrego źródła, że od nowego roku (st. st.) mają być wprowadzone we wszystkich miastach Królestwa Polskiego ustawy municypalne na podstawie wybieralności, przyczem dozwolonem będzie używać języka polskiego w obradach Rad miejskich.

Rossyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi tenże dziennik, nakazało wszystkim gubernatorom na Litwie i Rusi zebrać i przysłać do Petersburga wszelkie rozporządzenia, jakie w ostatnich kilkunastu latach zostały wydane w drodze administracyjnej przez generał-gubernatorów i gubernatorów w sprawach kościoła katolickiego, a to w celu rewizyi tych rozporządzeń przez osobną komisyę, mającą funkcyonować przy wspomnianem ministerstwie.

Patryarcha grecki w Konstantynopolu domaga się od rządu rumuńskiego oddania wielkich i cennych dóbr klasztoru na górze Athos, które przez księcia Kuzę skonfiskowane zostały. Patryarcha opiera się na art. 62 traktatu berlińskiego, który opiewa: „Zakonnicy na górze Athos pozostawieni zostaną w swych dawnych posiadłościach.“

O ostatnich wypadkach w Afganistanie donoszą telegramy, co następuje:

Londyn, 29 grudcia. Donoszą urzędownie z Kalkuty, że generał Roberts pobił i rozprószył dnia 23 bm. nieprzyjaciela przed przybyciem Gougha. O szczegółach telegrafuje Roberts, że Afganie rozpoczęli dnia 23 b. m. atak o 6tej rano z trzech stron. Skoro zamiary nieprzyjaciela były poznane, Roberts uderzył na jego skrzydło z artyleryą i jazdą, odparł nieprzyjaciela i ścigał do Kabulu a ztamtąd dalej. Zwycięstwo było zupełne, ale dowódzcy afgańscy uszli. Strata nieprzyjaciela jest wielką. Ze strony angielskiej poległo 5 ludzi, a 33 było rannych. Generał Roberts zajął Kabul 24go albo 25go.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 30 grudnia. *Pol. Cor.* donosi z Konstantynopola: Layard miał mieć wczoraj audyencyę u sułtana celem powzięcia do wiadomości sposobu załatwienia reklamacyi. Rychłe i zadawalające załatwienie tych reklamacyj jest tem pewniejsze, ile że niemiecki pełnomocnik otrzymać miał polecenie, aby poparł żądanie Anglii u Porty.

Zwołana na wczoraj konferencya w sprawie granicy greckiej nie przyszła do skutku. Sułtan nie zatwierdził jeszcze nowej granicy, którą tureccy komisarze zamierzają zaproponować Grecyi.

Berlin, 30 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie, według którego urząd kanclerski ma na przyszłość nazywać się urzędem państwowym dla spraw wewnętrznych, a naczelnik urzędu kanclerskiego sekretarzem stanu dla spraw wewnetrznych.

Aleksandrya, 30 grudnia. Rozporządzenie ministeryalne zarządza bezzwłoczną sekwestracyę wszystkich dóbr byłego wicekróla.

Madryt, 30 grudnia. Na wyspach kanaryjskich wylew zrządził wielkie szkody i zniszczył zbiory.

Madryt, 31 grudnia. Indywiduum, nazwiskiem Otero Gonzalez, wykonało wczoraj zamach zbrodniczy na życie królewskiej pary. Zbrodniarz ten strzelał do króla i królowej w bramie królewskiego pałacu. Na szczęście strzały chybiły i nikt nie został uszkodzony. Sprawcę zamachu uwięziono. Liczy on lat 20, i jest rodem z prowincyi Gallicia. Zdaje się, że miał wspólników. Trzy osoby aresztowano. Morderca dopiero niedawno przybył do Madrytu. Druga kula przeleciała bardzo blisko koło twarzy królowej. Gonzalez strzelał z dwururnej krucicy. Zamach wywołał powszechne oburzenie; parę monarszą witano przy wejściu i wyjściu z opery owacyami pełnemi entuzyazmu. Tłumy ludności towarzyszyły królowi i królowej z pochodniami do pałacu. Ciało dyplomatyczne winszowało już ocalenia, dziś deputowani i senatorowie będą na posłuchaniu.

Prezydent Izby deputowanych umarł.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 30 grudnia 1879, godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 176·50, Węg. akcye kredyt. 268·75, Akcye anglo-austr. 143·—, Akcye bankn Union 99·—, Akcye kolei Karola Ludwika 251·25, Akcye kolei północnej 232·50, Akcye kolei południowej 82·—, Akcyi kolei Alföld 144·75, Akcye kolei Elżbiety 180·50, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 147·75, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 135·50 Akcye kolei Rudolfa —· Akcye kolei Albrechta ·—, Węg oblig. państw. w złocie 78·—, Galic. oblig. indemn. 95·75, Losy z r. 1864 166·50, Akcye kolei siedmogrodzkiej 112·50, Akcye banku obrotowego ·—, Losy tureckie 15·80, Akcye kolei węg.-galic. — —, Akcye kolei państwowej —·—, Akcye banku związkowego 147·60, Rubel papierowy 1·22·½, Wiedeńskie losy 118·80 Węgierskie losy 107·25, Mark. niemiecki —·—, Węgierska renta 97·25, Usposobienie słabsze.

Wiedeń, dnia 30 grudnia, godzina . minut. 42. Akcye kredytowe 288·80, Anglo Austr. —·—, Unionsbank —·—, Kolej Karola Ludwika 250·75, Południowa —·—, Renta pap. 68·95, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 99.25, Gal. indemnizacyjne —·— Mark niem. —·—, Gal. bank rustykalny 102·— Losy z r. 1860 —·—. Napoleonsdor 9·30·½, Usposobienie —

Wiedeń, 31 grudnia godz. 10 min. 40. Akcye kredytowe 200·+, (?) Anglo-austr. 143·70, Akcye banku Union 99·—. Kolej Kar. Ludw. 250·50, Południowa —·—, Napoleonsdor 9·31½, Rubel papierow. 1·22·—, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·— Gal. oblig. indemn. —·—, Gal. listy zastaw. banku włość. —·—, Losy z r. 1860 —·— Usposobienie silne.

Telegramy zbożowe z d. 30 grudnia. Wiedeń: Pszenica 13·25 do 14·25 zł,, żyto 10·25 do 10·50 zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·— do 37·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 75 klgr. (na wiosnę) 14·87 do 14·92 zł., rzepak (styczeń—luty) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na styczeń—luty) 237·50, żyto —·—, spiritus loco 54·30, olej rzepakowy 59·30. Szczecin: Pszenica —, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 klgr. 72·50, olej rzepakowy 80·—, spiritus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spiritus —·—, kukurudza —·—, Kolonia: Pszenica —·—.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Łoziński.**

NADESŁANE.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 30 grudnia 1879

		płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
1. Akcye za sztukę.					
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	bez kupona	250	25	253	—
Kol. lwow. czer.-jas. po 200 zł. m. k.		146	—	149	
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.		279	50	284	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.		235	—	239	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	bez kupona bieżącego	95	25	96	25
„ „ „ 4 pr. w. a.		88	75	89	75
„ „ „ 5 pr. okresowe		95	25	96	25
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.		98	85	99	85
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w. a.		100	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los w 15 lat		92	—	94	—
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.		95	75	96	75
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.		98	—	99	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.		98	—	100	
5. Losy miasta Krakowa		19	75	21	75
„ „ Stanisławowa		27	—	29	
6. Monety.					
Dukat holenderski		5	44	5	53
Dukat cesarski		5	45	5	55
Napoleondor		9	28	9	38
Półimperyał		9	55	9	65
Rubel rossyjski srebrny		1	58	1	70
„ „ papierowy		1	[illegible]	1	23
100 marek niemieckich		57	70	58	20
Srebro		99	50	100	50
Kupony w srebrze		99	25	100	25

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 27 grudnia 1879.

	płacą	żądają
1. Dług państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	69.15	69.30
luty sierpień	69.15	69.30
Jednolity dług państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	70.45	70.60
kwiecień-październik	70.60	70.75
Losy z roku 1854 po 250 złr.	125.—	125.50
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	130.50	131.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr.	134.—	134.50
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	166.75	167.25
„ „ 1864 „ po 50 „	166.—	166.50
Renty Com. po 4 lir. austr.	28.—	30.—
Listy zastaw. domen. państw po 120 złr. 5 proc.	143.50	144.
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr.	101.—	102.—
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	81.30	81.45
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	102.75	103.75
Bukowiny	93.—	93.50
Galicyi	95.75	96.50
Niższej Austryi	104.25	104.75
Siedmiogrodu	85.25	85.75
Węgier	88.	89.—
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 189	144.—	144.25
Inst. kred. dla handlu po 160 złr.	294.—	294.25
Niższo-austr. tow. eskont. po 500 zł.	810.—	815.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	280.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	.—
Banku narodowego a. 600 zł.	—.	-.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	590.—	592.
Kol. Cesarzowy Elżbiety po 200 zł. „	180.50	81.50
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł.	-	.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2316.—	2321.
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. sr.	250.25	250.75
Lwow. Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr.	146.50	146.75
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. mk.	275.	275.50
Połud. kol. państ. po 200 zł. w. a.	83.25	83.75
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	115.75	117.25
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	102.	
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	100.—	—.—
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr.	97.50	—.—
„ „ „ w 20 l. 6 pr.	95.—	96.—
„ „ „ w 36 l. 5½ pr.	88.50	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	95.15	95.75
„ „ „ po 5 proct.	95.15	95.75
„ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	99.30	99.80
Gal. banku hip. po 6 proc.	102.—	102.50
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 proc.	99.50	100.50
Banku narodowego po 5 proc.	—.—	—.—
Węg. Tow. ziem. po 5½ proc.	100.75	101.—
„ „ „ po 5 proc.	95.—	96.
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	81.60	81.90
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	79.40	79.70
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	104.—	104.50
„ „ po 100 zł. w. a.	100.—	101.—
Kol. gal. Kar. Lud. po 500 zł. 5 pr.	102.50	103.—
„ „ „ II. emisyi	101.50	101.75
„ „ „ III. „	101.25	101.75
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jass. III emis a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	85.80	86.10
z r. 1867	88.25	88.75
z r. 1868	82.	82.50
z r. 1872	79.	79.50
Węg. gal. kol. a 200 złr. 5 proc. w sr.	78.75	79.—
6. Losy.		
Inst kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	178.—	178.75
Clarego po 40 zł. m. k.	39.25	39.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.k.	106.50	107.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	17.—	18.—
Losy miasta Krakowa	19.50	19.75
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	38.50	39.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	39.	39.50
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	18.—	18.50
Salma po 40 zł. m. k.	52.—	53.
St. Genois po 40 zł. m. k.	44.50	45.50
Pożyczka m. Stanisławowa (po 20 zł. w. a.)	27.50	27.75
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	110.—	—.-
„ „ po 50 zł. m. k.	63.—	.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	32.75	33.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	36.25	36.75
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.
Londyn za 10 ft. szt.	116.85	117.05
Paryż za 100 fr,	46.30	46.35

Kurs złota.

Dukat cesarski men.	5.55.—	5.56.—
„ pełnej wagi	5.51.50	5.52.50
Korona	—.—.—	—.—.
20-frankówka	9.31.50	9.32.50
Rossyjski imperyał	9.61.—	9.62.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 30 grudnia 1879

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	69	05
„ „ „ w srebrze	70	60
Renta w złocie	81	20
Losy pożyczki z roku 1860	130	—
Akcye banku austro-węgierskiego	837	—
„ „ kredytowego	291	20
Londyn	116	80
Srebro	—	—
Napoleondor	9	31
Dukat cesarski men.	5	52
100 marek niemieckich	57	85

(8531 2—3) **Edykt.**

L. 4479. C. k. sąd powiatowy uwiadamia, że w sprawie Mendla Schulz przeciw Karolowi Jakoweńko pto 7 złr. w. a. odbędzie się w terminach 23 stycznia, 23 lutego i 1 kwietnia 1880, w sądzie tutejszym każdym razem publiczna sprzedaż realności pod nr. 521 w Tłumaczu położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, z tem, iż na pierwszych dwoch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim i niżej takowej najwięcej ofiarującemu sprzedaną będzie.

Cena wywołania 260 złr. w. a. wadyum 10 proc.

Akt oszacowania i warunki licytacyjne są w sądzie do wglądu.

Tłumacz 30 czerwca 1879.

(8529 2—3) **Edykt.**

L. 6191. C. k. sąd powiatowy w Sieniawie ogłasza, że na zaspokojenie pretensyi c. k. uprzyw. zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 400 złr. z pn. odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż realności włościańskiej pod nr. 466 w Cieplicach dłużników Abrahama i Jakóba Feldmaus własnej w trzech terminach a to na dniu 29 stycznia i 26 lutego 1880 o 10 godz. rano tylko za cenę szacunkową 900 złr. lub wyżej, zaś na dniu 1 kwietnia 1880 i poniżej ceny szacunkowej.

Wadyum wynosi 90 złr.

Bliższe warunki i protokół zastawniczego opisania można w registraturze przejrzeć.

Sieniawa 15 listopada 1879.

(8527 2—3) **Edykt.**

L. 15925. Stanisławowski c. k. miejsko delegowany sąd zawiadamia Józefę Płoską z miejsca pobytu niewiadomą, że przeciw niej wniósł pod dniem 21 sierpnia 1878 l. 12486 Hersch Angerman pozew o zapłacenie 411 zł. 38 ct. z pn. wskutek czego wyznaczono termin do rozprawy sumarycznej na dzień 21 stycznia 1880 o godzinie 9 rano

Gdy miejsce pobytu Józefy Płockiej nie jest wiadomem przeto ustanowiono dla kuratora w osobie adw. Szeparowicza z zastępstwem adw. Bardacha i kuratorowi rzeczony pozew doręczono.

Jest tedy rzeczą pozwanej kuratorowi wcześnie potrzebną udzielić informacyę lub też innego zastępcę sądowi przedstawić, gdyż w razie przeciwnym skutki złe z tąd wynikłe, sama sobie przypisać będzie musiała.

Stanisławów dnia 5 listopada 1879.

(8638 2—3) **Edykt.**

L. 7020. C. k. sąd powiatowy w Rymanowie wzywa nieobecnego Jana Buczka aby do spadku po Pawle Buczku w Rymanowie 8 maja 1843 zmarłym tem pewniej do jednego roku się zgłosił ile że po upływie terminu tego postępowanie spadkowe z ustanowionym dla niego kuratorem Szymonem Buczkiem przeprowadzone zostanie.

Rymanów 11 grudnia 1879.

(8618 2—3) **Edykt.**

L. 33837. C. k. Sąd krajowy w Krakowie na zasadzie §. 62 ordynacyi konkursowej zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Józefa Ribnera nieprotokołowanego kupca w Andrychowie a mianowicie na majątek ruchomy gdziekolwiekby się takowy znajdował, a na majątek nieruchomy o tyle o ile takowy położonym jest w krajach w których ordynacya konkursowa z dnia 25go grudnia 1868 obowiązuje.

Komisarzem konkursowym ustanawia się p. Wacława Herolda c. k. sędziego powiatowego w Andrychowie a tymczasowym zarządcą masy p. Ksawerego Chrzanowskiego adwokata w Kętach z substytucyą p. Antoniego Heradina kupca w Andrychowie.

Wierzycieli wzywa się niniejszem aby na terminie dnia 7 stycznia 1880 przed komisarzem konkursowym wyznaczonym za przedłożeniem dokumentów któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli.

C. k. Sąd krajowy wzywa tych wierzycieli, którzy swych pretensyi przeciwko masie konkursowej chcą dochodzić, aby takowe, nawet w tym przypadku gdyby się proces w toku znajdował do dnia 20 marca 1880 w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie lub do komisarza konkursowego w Andrychowie podług przepisu ordynacyi konkursowej unikając szkodliwych skutków prawa zgłosili a na terminie na dzień 7 kwietnia 1880 o godzinie 10 z rana w biurze komisarza konkursowego oznaczonym wywierzytelnili i swoje wnioski co do oznaczenia pierwszeństwa swych pretensyi poczynili.

Wierzycielom którzy pretensye swoje zgłoszą, a na owym terminie będą obecni przysłuża prawo na miejsce tymczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i wydziału wierzycieli którzy dotąd obowiązki te sprawiali, powołać ostatecznie osoby w których zaufanie pokładają.

Wierzyciele którzy w Andrychowie lub w jego pobliżu nie zamieszkują winni są przy zgłoszeniu wymienić pełnomocnika w Andrychowie zamieszkałego w celu doręczenia uchwał sądowych w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego, wierzycielom rzeczonym na ich niebezpieczeństwo i koszt kurator ustanowionym by został.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczane będą w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“

Termin do likwidacyi oznaczony, jest zarazem terminem co do układów z wierzycielami.

Kraków dnia 24 grudnia 1879.

(8627 2—3) **Edykt.**

L. 9006. Złoczowski c. k. sąd obwodowy rozpisuje na podstawie uchwały lwowskiego c. k. sądu krajowego z dnia 20 września 1879 l. 43535 celem zaspokojenia należnych c. k. uprzyw. galicyjskiemu akcyjnemu bankowi hipotecznemu we Lwowie sum 833 złr. 75 ct., 833 złr. 75 ct., 833 złr. 75 ct., 833 złr. 75 ct. i 22468 złr. 78 ct. w. a. z pn. przymusową publiczną sprzedaż dóbr Mełna w powiecie Rohatyńskim położonych wedle dom. 446 pag. 194 on. 20 haer. i dom. 446 pag. 196. n. 22 haer. masy spadkowej Kornela Milewskiego własnych w terminach 26 stycznia 1880 i 26 lutego 1880, zawsze o godzinie 10 przed południem w tymże sądzie odbyć się mających.

Główne warunki licytacyjne są:

1. Cenę wywołania stanowi kwota 47500 złr. w. a. W powyższych dwu terminach dobra nie będą przedane niżej ceny wywołania.

2. Wadyum wynosi 4750 złr. w. a. i składane być ma w gotowiźnie lub w książeczkach galic. kasy oszczędności lub w galic. obligacyach indemnizacyjnych, lub w obligacyach długu państwa, albo też w listach zastawnych galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego, c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego, lub c. k. uprzyw. austr. węgierskiego banku według ostatniego tychże kursu do rąk komisyi licytacyjnej.

Reszta warunków licytacyjnych przejrzaną być może w tusądowej registraturze.

O rozpisaniu tej licytacyi uwiadamia się strony sporujące tudzież wiadomych wierzycieli hipotecznych bezpośrednio, zaś niewiadomych właścicieli prawa, dla których obowiązek ponoszenia ciężarów gruntowych jak dom. 182 pag. 460 n. 76 on. jest intabulowany i wierzycieli, którzyby po dniu 15 sierpnia 1879 do tabuli tych dóbr weszli, lub którymby [illegible] uchwała licytacyjna lub jaka dalsza w tej sprawie wyjść mająca z jakiegobądź powodu albo wcześnie albo wcale nie mogła być doręczoną, do rąk ustanowionego kuratora adw. dr. Wesołowskiego z zastępstwem adw. dr. Warteresiewicza i przez edykt niniejszy.

Złoczów dnia 29 listopada 1879.

(8621 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3911. C. k. Sąd powiatowy w Husiatynie ogłasza niniejszem, iż celem zaspokojenia wierzytelności c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, a mianowicie 6 rat pożyczkowych po 147 zł. 42 ct. resztującego kapitału 1990 zł. 63 ct. z pn. odbędzie się w dniu 15go stycznia, w dniu 12 lutego i w dniu 11 marca 1880, każdym razem o godzinie 10tej przed południem egzekucyjna licytacya realności w Husiatynie pod l. 89 położonej, jak Dom. II i VII pag. 457 i 74 n. 12 i 13 haer., dłużnika Gerschona Majmana własnej pod następującymi warunkami.

Cenę wywołania stanowi wartość tej realności przy udzieleniu pożyczki przyjęta w kwocie 5500 złr., i niżej tejże realności na wyznaczonych terminach sprzedaną nie będzie.

Wadyum wynosi 550 zł.

Gdyby realność na wyznaczonych terminach sprzedaną nie została, natenczas wyznacza się do ułożenia warunków ułatwiających termin na dzień 12 marca 1880 o godzinie 10tej przed południem.

Resztę warunków licytacyjnych i wyciąg hipoteczny przejrzeć lub odpisać można w registraturze sądowej.

O tem zawiadamia się obie strony i wiadomych wierzycieli do rąk własnych, zaś tych wierzycieli którzyby po dniu 3go października b. r. prawo zastawu na realności tej nabyli, lub którymby niniejsza uchwała licytacyjna, lub inna w tej sprawie zapaść mająca uchwała wcale, lub dość wcześnie doręczoną być niemogła, do rąk kuratora p. Leona Adlersteina w Husiatynie i niniejszem obwieszczeniem.

Husiatyn 15 listopada 1879.

(8455 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 2126. C. k. Sąd powiatowy w Ciężkowicach zawiadamia, iż celem zaspokojenia sumy 583 zł. 9½ ct. w. a. odbędzie się sprzedaż realności pod l. k. 39 w Ciężkowicach w dniach 27 stycznia, 27 lutego i 30go marca 1880 o godzinie 10 z rana z nadmienieniem, że gdyby realność ta w pierwszych 3 terminach wyżej lub za cenę szacunkową sprzadaną nie została, ustanawia się termin na dzień 30go marca 1880 o godzinie 3ciej po południu do ułożenia przystępniejszych warunków.

Cena wywoławcza 1100 zł.

Wadyum 110 zł. w. a.

Bliższe warunki i ekstrakt tabularny przejrzeć można w tutejszo sądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Ciężkowice 20 września 1879.

(8629 2—3) **Edykt.**

L. 4597. W dniach 19 stycznia, 19 lutego i 19 marca 1880 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sądzie licytacya realności Teodora Szabata własnej, pod l. k. 67 w Wierzblanach położonej, nieintabulowanej celem zaspokojenia sumy 500 złr. a. w. a względnie 490 złr. z p. n. na rzecz c. k. uprzyw. zakładu włościańskiego we Lwowie.

Cena wywołania 900 złr. w. a.

Wadyum 10%

Reszta warunków w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Busk dnia 30 października 1879.

(8607 2—3) **Edykt.**

L. 28960. C. k. sąd delegowany miejski w Krakowie podaje do wiadomości, iż celem zaspokojenia następujących należytości:

tytułem reszty 5 raty dnia 1 sierpnia 1876	płatnej 15 złr.	
12%	zwłoki od 15 zlr. od 1876, 1877 do dnia zapłaty 6 raty dnia 1 lutego 1877 płatnej .	37 złr. 50 ct.
12%	zwłoki od 37 złr. 50 ct. od 1 lutego 1877 do dnia zapłaty 7 raty dnia 1 sierpnia 1877 płatnej	37 złr. 50 ct.
12%	zwłoki od 37 złr. 50 ct. od 1 sierpnia 1877 do dnia zapłaty 8 raty dnia 1 lutego 1878 płatnej	37 złr. 50 ct.
12%	zwłoki od 37 złr. 50 ct. od 1 lutego 1878 do dnia zapłaty 9 raty dnia 1 sierpnia 1878 płatnej	37 złr. 50 ct.
12%	zwłoki od 37 złr. 50 ct. od 1 sierpnia 1878 do dnia zapłaty pozostającego kapitału do spłacenia	328 złr. 86 ct.

kosztów egzekucyjnych w kwocie 8 złr. 1 ct. już przyznanych oraz obecnie przyznających się kosztów w kwocie 10 złr. 87 ct. a. w. od Jana Kotka się należących odbędzie się w dniach 26 stycznia, 25 lutego i 30 marca 1880 każdym razem o godzinie 10 rano w tut. gmachu sądowym publiczna licytacya realności pod l. wyk. hip. 53 w Wyciążach w powiecie Krakowskim położonej, Jana Kotka własnej.

Cena wywołania tejże realności wynosi wartość jej przy udzieleniu pożyczki przyjęta w sumie 1200 złr., a wadyum 120 złr. wal. austr.

Wyciąg hipoteczny oraz resztę warunków licytacyjnych mogą być przejrzane w tutejszo-sądowej registraturze.

Kraków 4 listopada 1879.

(8636 2—3) **Edykt.**

L. 11560. C. k. sąd powiatowy w Chrzanowie podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia procentu 10% od dnia 1 marca 1877 od resztującego kapitału 1550 złr. i zaległych po 50 złr. czterech rat tudzież przyznanych kosztów — odbędzie się w dniach 26 stycznia i 26 lutego 1880 zawsze o godzinie 10 przed południem w gmachu sądowym publiczna licytacya realności pod l. d. 562 w Jaworznie położonej, składającej się z domu zarazem i dworka, chlewków i dotyczącego placu — ciała tabularnege nie stanowiącej, w posiadaniu dłużników Józefa Schendery, Józefy Schenderowej i Karola Emila 2ga im. Schendery będącej i ich własnej.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 1320 złr. w. a.

Wadyum wynosi 132 złr.

Na obydwu terminach posiadłość poniżej ceny szacunkowej nie będzie sprzedaną.

Resztę warunków licytacyjnych oraz akty zastawniczego opisania i oszacowania można przejrzeć w tutejszej registraturze.

Wierzyciele niewiadomi, lub którymby rezolucya sprzedaż egzekucyjną rozpisująca z daty 17 listopada 1879 l. 11560 z jakiego bądź powodu doręczoną być nie mogła, przez niniejszy edykt do rąk ustanowionego dla nich w osobie tutejszego adw. dra. Grudzińskiego — kuratora zawiadomienie otrzymują.

Chrzanów 17 listopada 1879.

(8631 2—3) **Edykt.**

L. 4433. Dnia 27 stycznia, 2 marca i 13 kwietnia 1880 o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie na rzecz zakł. kredytowego ziemskiego w Krakowie celem zaspokojenia 400 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności Marcina Grocholskiego l. 53/rep. 44 w Przyborowiu położonej, nie będącej ciałem hipotecznem.

Cena szacunkowa 880 złr.

Wadyum 88 złr.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania przeglądnąć można w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Brzesko dnia 20 września 1879.

(8632 2—3) **Edykt.**

L. 4502. Dnia 27 stycznia, 2 marca i 13 kwietnia 1880 o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie na rzecz zakładu kredytowego ziemskiego celem zaspokojenia 330 złr. 75 ct. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności Stanisława Gębali l. 17 w Przyborowiu położonej, nie będęcej ciałem hipotecznym.

Cena szacunkowa 1500 złr.

Wadyum 150 złr.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania przeglądnąć można w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Brzesko dnia 20 września 1879.

(8583 2—3) **Edikt.**

Zl. 799. Vom k. k. Bezirksgerichte wird bekannt gegeben, es werde zur Einbringung der Forderung des Elkuny Krinitz per 51 fl. 40 kr. sammt Nebengebühren die executive Feilbiethung der dem Iwan Pobek gehörigen Realität CN. 181 in Kluczów wielki bewilligt und in drei Terminen u. z. am 16 Dezember 1879, 16 Jänner und 24 Feber 1880 jedesmal uu 10 Uhr Vormittags vorgenommen werden.

Die Lizitationsbedingnisse der Pfändungs- und Schätzungsact können hiergerichts eingesehen werden.

Peczeniżyn d. 18 März 1879.

(8584 2—3) **Edikt.**

Zl. 1722. Vom k. k. Bezirksgerichte wird bekannt gegeben, es werde zur Einbringung der Forderung des Elkuna Krinitz per. 122 fl. 40 kr. sammt Nebengebühreu die executive Feilbiethung der dem Nykolo Myketenko gehörigen Realität Nr. 27 in Kluczów wielki bewilligt, und in drei Terminen und zwar: am 16 Dezember 1879, 16 Jänner und 10ten Feber 1880, jedesmal um 10 Uhr Vormittags vorgenommen werden.

Die Lizitationsbedingnisse, der Pfändungs- und Schätzungsact, können hiergerichts eingesehen werden.

Peczeniżyn 5 October 1879.

(8585 2—3) **Edikt.**

Zl. 800. Vom k. k. Bezirksgerichte wird bekannt gegeben, es werde zur Einbringung der Forderung des Elkuny Krinitz per 40 fl. sammt Nebengebühren die executive Feilbiethnng der dim Wasyi Bojko gehörigen Realität Nr. 39 in Peczeniżyn bewilligt, und in drei Terminen und zwar: am 16 Dezember 1879, 16 Jänner und 25 Februar 1880, jedesmal um 10 Uhr Vormittags vorgenommen werden.

Die Lizitationsbedingnisse, den Pfändungs- und Schätzungsact, können hiergerichts eingesehen werden.

Peczeniżyn 18 März 1879.

(8582 2—3) **Edikt.**

Zl. 3977. Vom k. k. Bezirksgerichte wird bekannt gegeben es werde zur Einbringung der Forderung des Elkuwe Krinitz pr. 28 fl. s. N. G. die executive Fetlbiethung der der Paulina Werbiuk gehörigen Realität CN. 172 in Kluczów wielki bewilligt, und am 14 Jänner 1880 als 3 Terminen 9 Uhr Vormittags vorgenommen werden.

Die Lizitationsbedingnisse der Pfändungs- und Schätzungsact können hiergerichts eingesehen werden.

Peczeniżyn 20 November 1879.

(8546 2—3) **Kundmachung.**

Zl. 40333. Aus der von einem ungenannten Wohlthäter, aus Anlaß der Vermälung Ihrer kaiserlichen Hoheit, der duchlauchtigsten Frau Erzherzogin Gisela mit Seiner königlichen Hoheit dem durchlauchtigsten Prinzen Leopold von Bayern, gegründeten Stiftung ist eine Ausstattung im Betrage von 650 fl. ö. W. zu vergeben.

Auf diese Ausstattung haben im Brautstande befindliche mittellose und würdige Töchter oder Waisen von Beamten Anspruch, welche einem dem Ministerium des Innern für die im Reichsrathe verträtenen Königreiche und Länder unterstehenden Dienstzweige angehören, oder bis zu ihrem Ableben oder ihrer Pensionirung angehört haben.

Die Ausstattung wird am 20 April 1880 verliehen, jedoch erst nach eingegangenem Ehebündnisse flüssig gemacht, wozu dem betheilten Mädchen die Frist bis Ende October 1880 offen steht.

Die Gesuche um diese Ausstattung sind mit dem Taufscheine, Sitten- und Mittellosigkeits-Zeugnisse des Mädchns, dann mit dem Nachweise öbrr die bereits stattgefundene Verlobung, endlich mit dem Nachweise, daß der Vater desselben in einem der obigen Diensteszweige dient oder gedient hat, zu belegen.

Soferne keine andere Nachweisung über die bereits stattgehabte Verlobung geliefert werden kann, ist mindestens der Name und Character des Bräutigames anzugeben.

Die in der Bemerkten Weise instruirten Gesuche sind längstens bis 30 Jänner 1880 bei der k. k. nö. Statthalterei in Wien zu überreichen.

Wien am 11 Dezember 1879.

Von der k. k. n. ö. Statthalterei

(8574 3—3) **Obwieszczenie.** L. 2463.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy potrzeb dla więźni c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie na rok 1880 odbędzie się dnia 8 stycznia 1880 o godzinie 9 rano licytacya in minus j. t.

		złożyć się mające wadyum zł.	ct.
7965 kilogram. żytnej długiej słomy		21	—
453·1422 metrów kubicznych drzewa opałowego bukowego		125	—
1578·439 kilogram. nafty			
30 „ świec łojowych			
200 „ mydła		52	—
100 „ smalcu do obuwia			
24·118 metrów knotu wełnianego			
mniejsze potrzeby		2	—
robót	bednarskich	8	—
	ślusarskich	5	—
	szklarskich	6	—
	blacharskich	2	—
	kowalskich	7	50

Wadya złożone być mają gotówką lub w obligacyach prawem dozwolonych według ich kursu lecz nie nad wartość nominalną obliczonego. Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszym sądzie. Pisemne oferty wedle przepisów wygotowane i w wadium opatrzone przyjmować będzie komisya licytacyjna do zamknięcia licytacyi.

Z Prezydyum c. k. sądu obwodowego

Rzeszów 23 grudnia 1879.

(8588 3—3) **Edykt.**

L. 4320. W dniach 29 grudnia 1879, 28 stycznia i 27 lutego 1880 o 10 godzinie przed południem odbędzie się w sądzie tutejszym licytacya realności Anny Ilityez Strutyńskiej własnej pod l. top. 3787 i 3788 w Strutynie wyżnym starostwa Dolinskiego położonej, nieintabulowanej, celem zaspokojenia sumy 100 złr. w. a. z p. n. na rzecz St-fana Krechowieckiego.

Cena szacunkowa 115 złr. jest ceną wywołania.

Wadyum wynosi 10 prc.

Resztę warunków w registraturze tusądowej przejrzeć można.

Rożniatów 16 listopada 1879.

(8598 3—3) **Edykt.**

L. 11721. C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu oznajmia, że na dniu 3 listopada 1864 zmarł w Bronicy Wasyl Huk bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia i że do spadku po nim wnuki Teofil Huk i Marya Huk, tudzież syn Michał Huk są powołani. Gdy sądowi miejsce pobytu Teofila Huk i Maryi Huk nie jest wiadomem, wzywa się tychże, ażeby się w przeciągu jednego roku w sądzie tutejszym zgłosili i oświadczenie się do spadku wnieśli, gdyż w razie przeciwnym spadek ze zgłaszającym się spadkobiercą i z kuratorem dla nich ustanowionym Michałem Huk przeprowadzonym zostanie.

Z c. k. sądu powiatowego

Drohobycz dnia 30 września 1874.

(8548 3—3) L. 9346.

Edykt zbiorowy.

C. k. sąd obwodowy w Przemyślu, podaje do publicznej wiadomości, że w tusądowym depozycie karnym w przechowaniu znajdują się następujące kosztowności i kwoty pieniężne, które osobom podejrzanym odebrane, lub też z publicznych sprzedaży takich podejrzanych rzeczy uzyskane zostały.

Zegarek srebrny remontoir o podwójnej kopercie. Łyżeczka srebrna.

Kwota 71 złr. 38 ct. w. a. uzyskana z sprzedaży konia kasztanowatego i klaczy karogniadej z uprzężą przytrzymanych w październiku 1878 w Żadąbrowiu.

Kwota 7 złr. 20 ct. odebrana 20 września 1877, Fedkowi Kohatowi z Rogużna, którą otrzymać miał od Abrahama Bartla, Sary Rosenfeld i Mojżesza Adlera za zastaw kradzionych rzeczy.

Kwota 1 złr. 31 ct. ze sprzedaży sztaby żelaza i płótna Jakóbowi Antoszkiewiczowi i Pelagii Kulczyckiej odebranych.

Kwota 57 ct. z przedaży worów bielizny i rydla u Stefana Sas znalezionych.

Kwota 10 ct. z sprzedaży sakiewki i klucza u Jana Białeckiego odebranych.

Kwota 10 ct. za sprzedane książeczki z włosami ugiętemi.

Kwota 7 ct. z sprzedaży torby chustki i kłódki u Piotra Hrymowicza znalezionych.

Kwota 6 ct. za sprzedany pulares u Szlomy Fischmana odebrany.

Kwota 12 złr. 19 ct. i 83 ct. uzyskana z sprzedaży pistoletów odzieży i różnych drobiazgowych rzeczy, z kradzieży pochodzących.

Kwota 83 ct. w. a. nieznajomego właściciela.

Wzywa się zatem niewiadomych właścicieli tych rzeczy względnie pieniędzy, by swe prawa własności w okresie jednego roku od dnia umieszczenia po raz trzeci tego edyktu w Gazecie Lwowskiej w tutejszym sądzie wykazali, inaczej bowiem po upływie tego terminu rzeczy te sprzedane i wszystkie te pieniądze do c. k. kasy rządowej w Przemyślu na rzecz skarbu państwa oddane zostaną.

Przemyśl 13 grudnia 1879.

(8586 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 6113. C. k. Sąd powiatowy w Radomyślu uwiadamia z życia i miejsca pobytu niewiadomego Lejby Pistrąga, że Aron i Jakób Pistrągowie przeciw niemu, masie spadkowej leżącej Cerli Pistrąg, Chasklowi Pistrągowi Esterze z Pistrągów 1o ślubu Sieglowej, 2o Stulowej, Frymecie Pistrągowej, Blumie Pistrągowej, Berlowi i Esterze Abrahamowi o uznanie własności 5/6 części realności pod l. k. 144 w Radomyślu wnieśli skargę pod dniem 7 września 1879 i na takową termin do rozprawy na dzień 26 stycznia 1880 z rana zarządzony został.

Ustanawiając dla Leibę Pistrąga kuratora w osobie p. adwokata dr. Brzeskiego w Radomyślu poleca pozwanemu, ażeby co do swej obrony z kuratorem się porozumiał lub innego pełnomocnika sądowi w czas przestawił inaczej skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

C. k. sąd powiatowy

Radomyśl dnia 17 września 1879.

(8560 3—3) **Edykt.**

L. 59226. C. k. Sąd krajowy we Lwowie otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy, jakoteż na wszystek nieruchomy a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 Nr. 1 D. p. p, położony majątek Mieczysława Józefa Zielińskiego kupca we Lwowie.

Kierownictwo tego konkursu porucza się panu c. k. adw. Komarnickiemu jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adw. Dra Jamińskiego, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 14 stycznia 1880 godzinę 4tą po południu.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić w tym sądzie krajowym, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 18 lutego 1880 i podać ją na terminie na dzień 9go marca 1880 godzinę 9tą przed południem wyznaczonym do uznania płynności oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór już był wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysłuża prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie, wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności, ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ust. konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczane będą w Gazecie Lwowskiej.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów dnia 18 grudnia 1879.

(8602 3—3) **Edykt.**

L. 3858. Dnia 21 stycznia, 18 lutego i 3 marca 1880 każdym razem o godz. 10 rano odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie przymusowa jawna sprzedaż nie tabularnej realalności dłużnika Piotra Boksy własnej, w Jadownikach mokrych pod l. k. 32 położonej na rzecz zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie pto 800 złr. z pn.

Cena wywołania 1600 złr.

Wadyum 160 złr.

Akt opisania i warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Radłów dnia 26 sierpnia 1879.

(8463) **Edykt.**

L. 14340. C. k. sąd obwodowy jako instancya konkursowa niniejszem wierzycielom masy rozbiorowej Jakóba Wattenberga w Starych Bohorodczanach znać daje, że przy odbytem na dniu 6 listopada 1879, wyborze, Aron Katz zawiadowcą a Józef Borecki jego zastępcą wybranym został i wybór ten sądowe zatwierdzenie uzyskał. Do zarządu masy wybrano: Lejzora Gold, Benjamina Dachsa i Ozjasza Blumenfelda.

Stanisławów 26 listopada 1879.

(8660 1—3) **Edykt.**

L. 6721. C. k. sąd powiatowy w Czortkowie wiadomo czyni, że na dniu 16 grudnia 1879, 27 stycznia i 26 lutego 1880, zawsze o godzinie 9 rano przedsięweźmie w tusądowem zabudowaniu przymusową publiczną sprzedaż realności pod l. 52 w Białym potoku ciała tabularnego nie stanowiącej Wasyla Oleksiuk własnej na zaspokojenie pretensyi Hersza Reiss w kwocie 18 złr. 94 ct. w. a. z przynależytościami.

Cena szacunkowa wynosi 332 złr. w. a. a zadatek 33 złr. w. a.

Reszta warunków licytacyjnych jako też protokół zastawniczego opisania jako też oszacowania można w tusądowej registraturze przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy

Czortków 5 września 1879.

(8634 1—3) **Edykt.**

L. 5507. Dnia 27 stycznia, 2 marca, i 13 kwietnia 1880, o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie na rzecz zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie celem zaspokojenia 500 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności Wojciecha Styrny w Przybcrowiu l. 152 położonej, nie będącej ciałem hipotecznem.

Cena szacunkowa 1100 złr. wadyum 110 złr.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania przeglądnąć można w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Brzesko dnia 20 września 1879.

(8498 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 10757. C. k. sąd obwodowy w Tarnowie jako instancya konkursu Sendera Radomyślera w Mielcu ustanawia w miejsce jednocześnie z urzędu komisarza konkursu uwolnionego c. k. sędziego powiatowego Szmatki, komisarzem rzeczonego konkursu c. k. adjunkta sądowego Edmunda Gärtnera w Mielcu.

Tarnów dnia 27 listopada 1879.

(8587 1—3) **Edykt.**

L. 6083. W dniach 22 stycznia, 26 lutego i 18 marca 1880, każdym razem o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w sądzie tutejszym przymusowa publiczna sprzedaż realności pod l. k. 2 w Radomyślu położonej, Józefa Szlajbra własnej, a to na zaspokojenie wierzytelności Franciszka Gardulskiego w kwocie 157 złr. w. a. z pn.

Cena szacunkowa wynosi 350 złr. wadyum 35 złr.

Protokół zastawniczego opisania, oszacowania tudzież bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze sądowej.

C. k. sąd powiatowy

Radomyśl dnia 25 października 1879.

(8673 1—3) **Edykt.**

L. 56669. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni z życia i miejsca pobytu niewiadomym Maurycemu Kulczyckiemu i Jakóbowi Janowi 2 im. Kulczyckiemu, tudzież z życia, imienia i miejsca pobytu niewiadomym spadkobiercom tychże, że Piotr Wojcicki w dniu 2 grudnia 1879, przeciw nim pozew o uznanie sumy 250 fl. m. k. w stanie biernym realności pod l. 81, 82 1/4 we Lwowie intabulowanej, za spłaconą i o wykreślenie tej jak dom. 80 p. 70 n. 20 on. ciężącej sumy wraz z nadciężarami ze stanu biernego tych realności wniósł.

Ponieważ miejsce pobytu pozwanych wiadomem nie jest, ustanowił c. k. sąd krajowy do zastępowania ich na ich koszt i niebezpieczeństwo adwokata dr. Góreckiego z substytucyą adw. dr. Siterskiego kuratorem, z którym ta sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie i któremu dekretowany pozew wskutek którego do rozprawy sumaryczne j termin na dzień 14 stycznia 1880 r. wyznaczonym został, się doręcza.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanych aby w należytym czasie osobiście stanęli lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu kuratorowi udzielili lub innego zastępcę sobie wybrali i sądowi oznajmili, słowem stosownych do obrony środków użyli, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Lwów dnia 6 grudnia 1879.

(8613 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 20771. Dnia 1 stycznia 1880 wchodzi w życie nowokreowany c. k. urząd pocztowy w Romanowie (w powiecie Bobreckim).

Zakres czynności tegoż urzędu jest o tyle ograniczony, że pakunki tylko do wagi 12 1/2 kilogramów przyjmować a przekazy i pobrania do kwoty 200 złr. przyjmować i wypłacać będzie.

Okręg doręczań tego urzędu pocztowego stanowią miejscowości: Dzwinogród (oddalony od Romanowa o 9 kilometrów) Horodysławice (8 kilometrów), Kocurów (4 kilometry), Mikołajów (9 kilometrów), Podhorodyszcze (2 kilometry), Podjarków (5 kilometrów), Podsosnów (8 kilometrów) Romanów, Siedliska (4 kilometry).

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości.

Lwów dnia 22 grudnia 1879.

(8662 1—3) **Edykt.**

L. 8646. W tutejszym sądzie odbędzie się celem zaspokojenia wywalczonej przez c. k. uprz. Zakład kredyt. włość. przeciw spadkobiercom śp. Hryńka Chomyka kwoty 400 i 300 zł. względnie 362·52 zł. 227·75 zł. a. w. z pn. publiczna sprzedaż realności pod l. 25 w Gródku Zastawskie przedmieście w trzech terminach a to dnia 15 stycznia i dnia 12 lutego 1880 za lub wyżej ceny szacunkowej a i dnia 18 marca 1880 poniżej tej ceny o godzinie 10 rano.

Cena wywoławcza 1600 zł.

Wadyum 160 zł.

C. k. Sąd powiatowy

Gródek 15 września 1879.

(8663 1—3) **Edykt.**

L. 4151. W tutejszym sądzie odbędzie się celem zaspokojenia wywalczonej przez c. k. uprz. Zakład kredyt. włość. przeciw Janowi Murzyniec kwoty 200 zł. 12 prc. odsetkami od 28 lutego 1874 bieżącemi, tudzież 3 prc. odsetkami od kwoty w należytym czasie niezapłaconej przyznanych kosztów sporu 6 zł. 25 ct. egzekucyjnych 5 zł. 26 ct. i niniejszych egzekucyjnych 2 zł. 6 ct. publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 225 rep. w Gródku w jednym tylko terminie dnia 22 stycznia 1880 o godz. 10 rano za jakąkolwiek cenę

Cena wywoławcza 350 zł.

Wadyum 35 zł.

C. k. sąd powiatowy

Gródek 26 września 1879.

(8667) **Ogłoszenie.**

L. 106/k.h. Komisya hipoteczna c. k. sądu powiatowego w Myślenicach zawiadamia, że dochodzenia celem założenia księgi gruntowej dla gminy katastralnej Tenczyn dnia 7 stycznia 1880 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędzie gminnym.

Myślenice 27 grudnia 1879.

(8501 3—3) **Edykt.**

L. 11407. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu rozpisuje celem zaspokojenia sumy a) 72 złr. 50 ct. z odsetkami po 6 proc. od dnia 14 lipca 1877 b) sumy 72 złr. 50 ct. z odsetkami po 6 proc. od dnia 14 stycznia 1878 c) sumy 72 złr. 50 ct. z odsetkami po 6 proc. od 14 lipca 1878 d) sumy 1935 złr. 79 ct. z odsetkami po 7 proc. od dnia 14 stycznia 1879 z potrąceniem jednak kwoty 25 złr. 89 ct. nareszcie kosztów sądowych 25 złr. 19 ct. publiczną sprzedaż dóbr „folwarek Kowalskie“ Mayera Nussbaum własnych, na rzecz c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego, która w 3 terminach a to na dniu 30 stycznia, na dniu 1 marca i na dniu 2 kwietnia 1880, o 10 godzinie przed południem w biurze nr. 3 pod następującymi warunkami się odbędzie:

1) Cena wywołania 17979 złr.

2) Wadyum wynosi 1798 złr.

3) Wrazie gdyby te dobra na powyższych trzech terminach sprzedane być nie mogły, wyznacza się do ułożenia ułatwiających warunków termin na dzień 5 kwietnia 1880 o 10 godzinie przed południem.

O tem zawiadamia się wszystkich tych wierzycieli hipotecznych, którzyby po dniu 3 września 1879 prawo hipoteki na folwarku Kowalskie uzyskali, lub też którymby niniejsza uchwała licytacyę rozpisująca, lub też dalsze uchwały wcześnie doręczone być nie mogły do rąk kuratora p. adwok. Dra. Czajkowskiego z substytucyą p. adw. Dra. Łuzeckiego ustanowionego.

Przemyśl 19 listopada 1879.

(8575 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 18353. Samborski c. k. sąd obwodowy jako sąd handlowy ogłasza, że w roku 1880 wpisy do rejestrów handlowych tudzież rejestrów spółek zarobkowych i gospodarczych, tego sądu obwodowego, ogłaszone będą w dzienniku urzędowym „Gazety Lwowskiej“.

Sambor 16 grudnia 1879.

(8579 3—3) **Edykt.**

L. 7754. C. k. Sąd powiatowy w Mielnicy zawiadamia, że dla uznanego za marnotrawcę Fedora Kapłuna z Germakówki kuratorem Harasym Seńków z Germakówki ustanowiony został.

Mielnica 15 grudnia 1879.

Kundmachung.

Mit 1 Januar 1880 tritt im Orte Romanów (Bezirk Bóbrka) ein k. k. Postamt in Wirksamkeit, welches sich mit dem Brief- und Fahrpostdienste, dann mit dem Anweisungs- und Nachnahmegeschäfte bis 200 fl. (per Stück) befassen wird.

Den Bestellungsbezirk dieses neuen Postamtes bilden die Ortschaften. Dźwinogród (Entfernung von Romanów 9 Kilometer). Horodysławice (8 km.), Kocorów (4 km.) Mikołajów (9 km.), Podhorodyszcze (2 km.), Podjarków (5 km.), Podsosnów (8 km.), Romanów, Siedliska (5 km.)

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.

Lemberg am 22 Dezember 1879.

Ogrodnik biegły w ogrodnictwie sztucznem

mianowicie w uprawie kwiatów wazonkowych i róż, zakładaniu gazonów kobiercowych, jako też szkółek drzew, i chowu drzew owocowych na sposób francuski, uprawie jarzyn, ananasów i poziomek, zakładaniu cieplarń i t. p. praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje stałej posady w ogrodach pańskich lub miejskich. Liczy lat 30, jest rel. rz. kat., żonaty, z małą familią, mógłby na żądanie służbę w każdym czasie objąć. Może się także wykazać najlepszemi świadectwami. Łaskawe oferty prosi wystosować do **Adr. Kaps. Mährisch-Ostrau** (Zamost:)

(8611 2—2)

Bardzo ładne PIGWY

aromatyczne węgierskie, świeże **Marony** włoskie, **Jabłka i Gruszki** tyrolskie, świeże deserowe **Winogrona** hiszpańskie, **Orzechy** tureckie, wołoskie i francuskie, **Figi** sułtańskie, **Daktyle** aleksandryjskie, **również świeżo ubite Jarząbki, Kuropatwy, Bażanty i Kwiczoły,** poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

(7746 7—?)

Ostrzeżenie.

Niżej podpisany ogłasza niniejszem wszelkie pełnomocnictwo, komukolwiek kiedy mógł udzielić, za nieważne, oraz zupełnie żadnej ważności obowiązującej nie mające. Ostrzega oraz i ogłasza wszelkiego rodzaju wierzyteiności jako to: Skrypta, weksle niżej podpisanego własnoręcznym podpisem nieopatrzone, gdyby znajdować się miały, za nieważne, takowych wypłacać nie będzie, niemniej swoim majątkiem tubularnym **Jaworze Górne** za podobne nie ręczy.

Jaworze Górne w miesiącu grudniu 1879.

Mieczysław Bobrownicki.

(8648 2—3)

Garbarnia LWOWSKA

na Zamarstynowie licz. 70.

Przyjmuje do wyprawy wszelkie gatunki skór i wykończa starannie i spiesznie wszystkie roboty wchodzące w zakres garbarstwa i białoskórnictwa po cenach umiarkowanych.

Osobom, któreby nadesłały pewną ilość skór, a życzyły sobie otrzymać takowe dobrze wykończone, a bez żadnej opłaty, **Garbarnia lwowska** obowiązuje się zwrócić w właściwym czasie — franco — równą połowę tychże skór już wyprawionych.

L. H. Małecki

w Hotelu Angielskim. (281 101 -?)

8332 3—12

J. Pserhofer,

Aptekarz w Wiedniu, Stadt Singerstrasse 15 zum „goldenen Reichsapfel"

poleca szanownym czytelnikom wyszczególnione poniżej, a uznane po długoletniem doświadczeniu jako w ogóle wyśmienicie skutkujące farmaceutyczne specyalności i doświadczeniem sprawdzone środki domowe.

NB. Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacyi pocztowej. Prócz wymienionych poniżej artykułów, znajduje się wiele innych specyalności zawsze w zapasie, a wszelkie zlecenia odnoszące się do preparatów nie będących w zapasie, uskuteczni się jak najrychlej i najtaniej. Niemniej udziela się wyjaśnień z wszelką gotowością bezpłatnie. Przesyłki na prowincyę za przesłaniem należytości franco lub za pobraniem. Przy zamówieniach zamiejscowych liczy się za opakowanie w przecięciu 10 ct. od sztuki, a przy wielkich przesyłkach opakowanie według własnych na ten cel łożonych kosztów. Odsprzedający otrzymują prowizyę.

Akustikon (esencya do uszu) 1 flak. 1 zł. w. a. Esencya ta utrzymuje ucho zawsze w stanie ciepłym i wilgotnym i chroni je przed przeziębieniem i skutkami tegoż, uskuteczenia także regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak jest główną przyczyną tak wielkich cierpień usznych.

Esencya z ziół alpejskich, W. Otm. Bernharda w Monachium, uznana i polecona przez pierwsze znakomitości medyczne w Monachium, jako najwyśmienitszy środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw słabemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi żołądkowemu itp., używana w tysiącznych wypadkach. 1 flakon 70 ct.

Amerykańska maść gośćcowa, skutkująca szybko i niezawodnie, niezaprzeczenie najlepszy środek przeciw cierpieniom gośćcowym i reumatycznym, jako to: w cierpieniach szpiku pacierzowego, rwaniu w członkach, isziasu, migreny, nerwowego bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp., 1 zł. 20 ct.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. 1 flakon 1 zł 40 ct.

Esencya na oczy Dra Romershausen, do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W flakonach oryginalnych 2 zł. 50 ct. i 1 zł 50 ct.

Plaster Benedyktyński Haubera, wyśmienity środek na otwarte rany. Słoik 50 ct.

Pigułki krew czyszczące, J. Pserhofera, zwane przedtem uniwersalne pigułki. Zasługują najzupełniej na ostatnią nazwę gdyż nie ma rzeczywiście prawie żadnej słabości w którejby pigułki te w tysięcznych wypadkach nie udowodniły swą cudowną skuteczność. W najuporczywszych wypadkach słabości, gdzie wszelkie inne lekarstwa bez skutku używane były, sprawiły pigułki te w niezliczonych razach po krótkim czasie, zupełne wyzdrowienie. Jedno pudełko z 15 pigułkami 21 ct. Rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct; pocztą 1 złr. 10 ct. (Niżej jednego rulonu nie rozsyła się).

☛ Niezliczona ilość pism wpłynęła, w których konsumenci tych pigułek za uzyskane zdrowie po najrozmaitszych i najcięższych słabościach podziękowanie swe składają. Każdy, który tylko raz środek ten spróbował, poleca go dalej.

Cachou aromatisée służy do usunięcia odoru z ust po paleniu tytoniu itp. 1 puszka 50 ct.

Chińskie mydło toaletowe najznakomitszy wyrób tego rodzaju, po którego używaniu skóra staje się gładką jak aksamit zatrzymując bardzo przyjemny zapach. Mydło to jest bardzo wydatne i nie usycha, 1 sztuka 70 ct.

Proszek fiakierski powszechnie znany i wyśmienity środek przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. 1 pudełko 35 ct.

Balsam przeciw odmrożeniu J. Psehofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw cierpieniom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia ciała, skutkuje także przeciw bardzo zastarzałym ranom 1 słoik 40 ct.

Ekstrakt mięsny sporządzony według przepisu Dr. Liebiga i pochodzący z fabryki „Liebig Companie" w „Fray-Bentos". W oryginalnych paczkach 1 funt 5 zł. 30 ct., 1/2 funta 2 zł. 75 ct., 1/4 fnt. 1 zł. 55 ct. 1/8 fnt. 85 ct.

Balsam przeciw wulu niezawodny środek przeciw nadęciu szyi 1 flakon 40 ct.

Kali Creme c. k. uprzy. Pyrkéra wyśmienity środek przeciw nieczystości skóry Nr. 1, 2, 3, 4, każdy flakon 1 zł.

Plaster przeciw nagniotkom sławny, braci Lendtner. W pudełkach po 12 sztuk 60 ct. 3 sztuk 18 ct.

Esencya życia (Pragskie krople, szwedzkie krople) w razie zepsutego żołądka, z tego trawienia, dolegliwości wszelkiego rodzaju w spodnich części ciała wyśmienity środek domowy. 1 flakon 20 ct.

Tran z wątroby dorsza prawdziwy i oryginalny, najlepszej jakości 1 flaszka 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu Dra. Schueebergera w Presburgu, znakomity środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp 1 pudełko 38 ct.

Neuroxylin aptekarz Herbabny ekstrakt roślinny, sporządzony z ziół alpejskich przeciw cierpieniom gośćcowym, reumatycznym skutkujący szczególnie w osłabieniach wszelkiego rodzaju. 1 flakon 1 zł. silniejszego gatunku 1 zł. 20 ct.

Páte pectorale p. Georgé, znane powszechnie od wielu lat jako najwyśmienitszy i najprzyjemniejszy środek leczniczy przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, cierpieniom piersiowym, płucowym i krtani, 1 pudełko 50 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Proszek ten usuwa poty i spowodowany tém nieprzyjemny odór, konserwuje obówie i jest zupełnie nieszkodliwy. 1 pudełko 50 ct.

Proszek na trawienie Dr. Gölis powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom w żołądku, zgadze, brakości apetytu, zatkaniu. 1 pudełko 1 złr. 26 ct., 1/2 pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa J. Pserhofera uznany od długiego szeregu lat od lekarzy i dyletantów jako najlepszy pomiędzy wrzystkiemi środkami na porost włosów. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bullricha. Znakomity środek domowy przeciw wszelkim skutkom złego trawienia jako to: przeciw bolu głowy, zawrótowi głowy, kurczom żołądkowym, zgadze, hemoroidom, zatkaniu etc. 1 pakiet 1 zł.

Uniwersalny plaster profesora Steudla, na rany powstałe z cięcia lub ukłucia, szkodliwe wrzody wszelkiego rodzaju, także zastarzałe i peryodycznie ponawiające się rany na nogach, na uporczywe wrzody gruczołowe na dzikie mięso, na wilków, zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części ciała, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 ct.

Kit do zębów wyrobu W. v. Würth c. k. najw. uprzy. od wielu lat znany najlepszy środek do plombowania próżnych zębów. Szkatułka 1 zł. 20 ct.

Proszek do zębów sporządzony według przepisu profesora Heidere. 1 pudełko 40 ct.

Proszki do zębów pasty i tynktury wszelkiego rodzaju.

Perły do zębów prawdziwe angielskie do ułatwienia dzieciom przy wykłuwaniu się zębów. 1 pakiet 2 złr.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya galicyjskiej kasy oszczędności postanowiła zniżyć stopę procentową

na 6 od sta rocznie

1) od zaliczek udzielanych na papiery wartościowe, tudzież

2) od eskontu weksli, wylosowanych papierów wartościowych, kuponów i t. p.

począwszy od dnia 1 stycznia 1880.

We Lwowie dnia 12 grudnia 1879.

Dyrekcya Galicyjskiej kasy oszczędności.

(8641 2—3)

Ogłoszenie licytacyi.

(8674 1—3)

Oddział zastawniczy galicyjskiego BANKU kredytowego

ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny)

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe do dnia 31 października 1879 r. zastawy w dniach 14 i 15 stycznia 1880 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Równocześnie wzywamy właścicieli kwitów przedawnionych, by się o podniesienie możliwych nadwyżek licytacyjnych zgłosić zechcieli, ponieważ takowe, stosownie do § 26 Regulaminu oddziału zastawniczego, po upływie trzech lat przepadają.

Lwów dnia 31 grudnia 1879.

C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska. — C. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska kolej żelazna. — Kolej Arcyksięcia Albrechta. — Dniestrzańska c. k. kolej państwowa. — Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna. — C. k. uprzyw. Koszycko-Bogumińska kolej żelazna. — Węgierska kolej północno-wschodnia. — Towarzystwo c. k. uprzyw. austryackiej kolei państwowej. — Towarzystwo Nadcisańskiej kolei żelaznej.

Obwieszczenie.

L. 14558.

Taryfa wyjątkowa z dniem 15 stycznia 1879 r. dla drzewa z galicyjskich stacyj do Szegedynu zaprowadzona, przestaje być ważną z dniem 15 stycznia 1880 r.

Wiedeń i Budzinpeszt dnia 29 grudnia 1879.

Od Zarządów związkowych. (8625 2—3)

L. 6310. (8568 2—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitał 4.384 zł. 88 ct. w. a. listami zastawnemi, z większej sumy 4.700 zł. w. a. na hipotekę dóbr Baryczka z przyległościami w powiecie Rzeszowskim położonych, Józefa Puchalskiego Aleksandry z Horochów Puchalskiej i Leona Rylskiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonej z dniem 1go lipca 1878 jeszcze pozostały wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi właścicielom tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie d. 17 grudnia 1879.

Dr Karcz

trudniący się od [illegible]
specyalnie radykalnem leczenie[illegible]
chorób skórnych z zakaże[illegible] **krwi** powstałych i **wzmacnianiem sił**, skutkiem **nadużycia** [illegible]**nych**,
ordyn. w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3,
od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecyi.)
Jego **„Poradnik“** w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 zł. 20 ct. za egzemplarz (6566 26-25)

(2—9 6009)

Wyroby salicylowe.

Proszek salicylowy do zębów, Woda salicylowa do ust
jako środki najlepsze do utrzymania dziąseł i zębów w stanie zdrowem.
nabyć można w aptece **„pod Złotym orłem“** J. Nahlika, przedtem Milliuga **we Lwowie**.
Cena flakonika **60 ct.** proszku **50 ct.**
(8540 2-10)

„CALICOT“

włoskie płótno bawełniane **najtrwalszy materyał na KALESONY MĘZKIE** sztuka 30 łok. wied. 10 par kalesonów **złr. 8.50.**
Kalesony uszyte zapinane na guziki lub do ściągania tasiemką **zł. 1.35**, poleca handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów, plac Maryacki l. 6.
(7291 5—6)

W drukarni Związkowej we Lwowie
wyszły
L. Tatomira
DZIEJE POLSKI
w zarysie.
Książka podręczna do nauki dziejów ojczystych dla młodzieży szkolnej i osób dorosłych.
Cena egzemplarza 1 zł. 40 ct. — Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.
Główny skład w **księgarni Polskiej we Lwowie.**

Nakładem tejże drukarni wyszedł kalendarz p. t.
ROK 1880
Rocznik VI — czerwono i czarno.
Cena egzemplarza 50 ct. tuzin 4 zł.

Tamże jest jeszcze do nabycia
Skorowidz wszystkich miejscowości Galicyi i Bukowiny.
Z mapą kraju 1877—1878.
Cena egzemplarza **1 zł. 50** ct. w. a.
(8220 4—5)

!Prawie darowane!

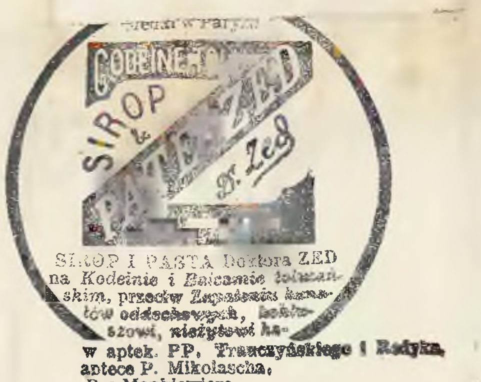
Przyjęty do pozbycia od masy konkursowej upadłej **fabryki towarów ze srebra „Britania“** olbrzymi zapas towarów sprzedajemy z powodu przyjętych wielkich zobowiazań płatniczych i zupełnego uprzątnienia lokalności
o 75 procent niżej ceny szacunkowej przeto **prawie darmo.**

Za tylko **7 zł. 25 ct.** a zatem zaledwie za połowę kosztów wyrobu, otrzymać można następujący co do jakości wyśmienity **serwis przyborów stołowych z najwyborniejszego i najlepszego srebra „Britania“, (który pierwej kosztował 29 zł.)** za który co do trwałości barwy białej **gwarantuje się przez 25 lat.**

6 sztuk nożów stołowych ze srebra „Britania“ z angielskiemi klingami stalowemi.
6 sztuk praw. angiel. widelców ze srebra „Britania“ ciężkich, najlepszej jakości.
6 sztuk ciężkich łyżek stołowych ze srebra „Britania.“
6 sztuk wybornych łyżeczek do kawy ze sr. „Britania.“
1 ciężka chochla do mleka ze srebra „Britania“.
1 ciężka chochla do rosołu ze srebra „Britania“ w najlepszym gatunku.
2 efektowne lichtarze salonowe, stołowe ze srebra „Britania“.
6 sztuk najwyborniejszych kubków do jaj, ze srebra „Britania“.
6 sztuk wybornie cyzelowanych tacek (tabletów).
1 piękna pieprzniczka lub cukierniczka ze srebra „Britania“.
1 wyborne sitko do herbaty ze srebra „Britania“.

razem **42** sztuk.

Zamówienia przyjmuje za zaliczką pocztową (pobraniem) lub przesłaniem należytości z góry jak długo zapas starczy i uskutecznia
Vereinigtes Britanniasilber-Fabriks-Depot
Wiedeń, Untere Donaustrasse 43.



SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie* i *Balsamie* tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, bólom, kaszlowi, niezytowi kaszowi.
w aptek. PP. Trauczyńskiego i Radyka, aptece P. Mikolascha, Dra Mankiewicza, oraz u P. Golichowskiego.

(2—9 6009)

!! Masa do Hektografów !!

najnowszy wynalazek patentowany i nagrodą uwieńczony. Takowa użytą być może do wszystkich aparatów, dostarcza kopie i litografie i zmywa się *zimną wodą pod gwarancyą* **lekko** *bez wszelkiego ubytku.*

Cena 1 zł. 80 ct od kila; przynależny *atrament* niedościgniętej jakości i wydatności atramentem który jest *czarny* i wyborny *pisze się lekko* (tak samo jak zwykłym atramentem) Artykuły te dostarcza jako specyalność *najtaniej c. k. konc. Laboratoryum* w Wiedniu. (8448 3 3)
IV Schäffergasse Nr. 21.
Sprzedającym udziela się wysokiego rabatu

Dr. Fr. Lengiela
Balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności, jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej kolor młodociany, skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct, z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera przy ulicy Krakowskiej. (5183 22—24)

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Ruckera i Beisera.

(8622 1—13)

Najtańsze pismo [illegible]wieściowe!

1.50 WIĄZANKA 1.50

POWIEŚCI I NOWELLI

Wychodzi we Lwowie nakładem **W. Manieckiego** od początku grudnia b. r.

Nr. 1. obejmuje: **Sądy ludzkie**, powieść jedno-tomowa. (8216 4—4)
Odwiedziny w czerwonym klasztorze, nowella.
Pokuta, powieść w dwóch częściach.

Prenumerata kwartalna za Grudzień, Styczeń i Luty . . . 1 złr. 50 ct.
— za cztery miesiące do 1 Kwietnia 1880 . . 2 złr.

Zamówienia i prenumeratę uprasza się nadsyłać do wydawnictwa pod adresem: **W. Maniecki we Lwowie**, ulica Grodzickich l. 4.

Drukarnia narodowa **W. Manieckiego** we Lwowie uskutecznia
BILETY WIZYTOWE odciskane na nowo sprowadzonej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej: za 100 sztuk wraz z przesyłką pocztową **65** ct., **75** ct, **85** ct., **1** zł. i wyżej, według jakości i wielkości papieru.

Największy skład fabryczny najlepszych
Płócien i Bielizny
oraz
firanek, pończoch i skarpetek
po stałych niskich cenach.

Magazyn Schayerów
we Lwowie. (5995 17—?)

Jedyny skład komisowy dla Galicyi
Perkali i Szirtyngów białych
z najsławniejszej c. k. uprz. fabryki
B. SCHROLLA SYNA
łokieć po 12, 14, 16, 18, 22, 25 cent.
i wyżej.

Przyjmuje się **krawieczyznę damską.** — Suknie tarlatanowe na bale i wieczorki
od 3 zł. do 5 zł.
Jedwabne strojne 5 zł.
Wełniane od 3 zł. do 4 zł.
Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najspieszniej
Aniela Dziadoszy ul. Skarbkowska l. 13 na dole.
(8671 1-20)

Z własnej fabryki
Nagrodzone medalami zasługi
ŚWIECE
woskowe i stearynowe
KOŚCIELNE i POGRZEBOWE
sprzedaje najtaniej handel
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek 45.
Rozsyła cenniki szczegółowe franco.
(8370 4—4)

3 zł. 50 ct.
kompletny ubior zimowy
dla panów i dam
składający się:
1 grubego kaftanika zdrowia z krepy,
1 mocnych i grubych spodni zdrowia z krepy,
1 pary najwyborniejszych rękawiczek watowanych,
1 pary najwyborniejszych szkarpetek lub pończoch wełnianych miękich i grubych,
1 wielkiej chusteczki jedwabnej na szyję (Cachenez),
1 pary wybornych sztucłów.

Wszystkie powyższe przedmioty kosztują tylko **3 zł. 50 ct.** w wysprzedaży
Wien, Praterstrasse 16.
(7448 9—12)

Najstosowniejsze podarunki
na Gwiazdkę i Nowy Rok
były i są przedmioty **optyczne**, które w największym wyborze po cenach najniższych są do nabycia
w MAGAZYNIE
L. [illegible]nhöfera
c. k. [illegible]nego optyka i mechanika
we Lwowie
przy ul. Karola [illegible] (róg ul. Sykstuskiej)

Jako to: Lor[illegible], B[illegible]okle, (Militär) okulary, cwikiery, dams[illegible], barometry metalowe i rtęciowe, termometry licznego rodzaju, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, lusterka dla okulistów, maszynki elektryczne i indukcyjne, rajscajgi, metronomy, latarnie czarodziejskie, kalejdoskopy (gry obrazów), skrzynki stereoskopowe, wraz z różnorodnemi obrazami do tychże.

Manometry, wagi wodne, oraz wszelkie przedmioty w zakres optyczny i mechaniczny wchodzące, przyjmują się do naprawy, po jak najumiarkowańszych cenach.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką, odwrotną pocztą (7293 10—10)

Ces. i król. **wyłącz. uprz.**
Ekstrakt Orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego**, perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów**, nadający siwym **włosom** trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond**, sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej. t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi

1 flakon ekstraktu orzechowego, płynnego . . . . zł. 3
1 słoik pomady orzechowej zł. 2
1 flakon olejku orzechowego zł. 1

W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumeryi Maczuskiego
w WIEDNIU, Kärntnerstrasse 26.

we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudz. u kupca: Kamila Strzyżowskie[illegible] W C[illegible]niowcach w apt. T. Golichow[illegible] W Tarnopolu w apt. [illegible]mrógiewi[illegible]
[illegible]20)